

Opisany w artykule o redakcji.
Edw. Michałek w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcji: 4. Marcia No. 62.

Dziennik Poznański
wydobywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (literatury):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
redakcji, administracji i ekspedycji, winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Oczek, księgarz i Administracja Dziennika Krai. — W Łodzi: F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu: przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai N. 16.
1 pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 83. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leices'er Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Haas, Lafitte, Bullis & Comp.
Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: B. & H. K. —
W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M.: Dabbe & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Boku: S. Bajkowski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryzwicki, w Kostrzynie
Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zborowski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAN, 25 listopada.

Jeszcze po dniu wczorajszym telegram donosił nam z Wiednia, iż gabinet centralistyczny pod kierunkiem ks. Adolfa Auersterga, wbrew wszelkim przewidywaniom stanął. Dziś wszystkie dzienniki wiadomością tę wierzą, zapewniając, iż najdalej w dniu jutrzejszym p. J. Z. g. urzędowanie j. ogłosi. Nazwiska osobici jakiego weszli do składu powyższego gabinetu już czytelnikom naszym wiadome, dodajemy tylko, iż w składzie gabinetu p. Plener, który już też same wiadomości za ministerstwa Scherlinga i Bürger-ministerium sprawował. O ministrze Grocholskim nie znajdujemy najmniejszej wzmianki. Czy pono stę na swem stanowisku, jako minister Galicji, czy podaje się do dymisji — o tym dzienniki miejscowe milczą. Z innych jednakże ich wzmianek, iż sprawa Galicji pozostaje w zawieszaniu do chwili, w której Rada państwa wyraża zgodę, domyślać się można, że musiło być między hr. Andrássy, p. Grocholskim, ks. Adolfem Auerstergiem nastąpić porozumienie co do ustępstw, jakie poczynione być mają Galicji, zwłaszcza, że pan Grocholski do dymisji się nie pódal, o czym gdyby to nastąpiło, dzienniki wiedeńskie nie zaniedbały, by wspomnieć. Cokolwiek bądź ma miejsce, uważamy na dziś za słowne powstrzymanie się od wszelkich uwag, ile że niech nam program nowego ministerstwa i niewiadomo o najgłośniejszej, czy ono wszelką myśl zgodową, i jakie wreszcie stanowisko względem Galicji mają zamierzać. Jedno tylko pozwolimy sobie powiedzieć, co wreszcie już na tem samem miejscu pisząc ks. Adol. Auersterg, wypowiedzieliśmy, a mianowicie: nieuwładamy, aby gabinet z żywiołów centralistycznych złożony załatwił stanowczo przesilenie i usunął chorobę, która od tylu lat już trawi organizm państwa Austrii, i stawia przeszkodę w rozwoju ludów pod jej sercem pozostających. Więcej powiemy próba ta nowa zakończy się zapewne tak, jak się skończyła poprzednie. Wreszcie w sprawie tej to jeszcze na dziś dodamy, iż iko te sejmy mają być rozwiązane, które centraliści nielegalnie zwołane uważają.

Z Niemiec jak na dzisiaj to nadawszystko zapisać wypada nam wiadomość, że parlament niemiecki pierwszemu czytaniu po ozywionej dyskusji przyjął posiedzeniu z dnia 23 bm. projekt do prawa d. ty. g. nadużywania godności kapłańskiej. Z posiedzenia tego szczegółowo, o ile na to łamy dziennika naszego pozwalają, podajemy pod właściwą rubryką sprawozdanie, tutaj to podnieść musimy, że posiedzenie to, pierwsze rozprawy nad projektem, wymierzonym przeciwko duchowieństwu katolickiemu jasno wykazywały, jak nieprzyjaźnie usposobiona jest opinia Niemiec względem katolicyzmu i jak łatwymi i tanimi krzyki i oskarżenia wymierzone przeciwko niemu, je protekcyja pokrywa rządowa. Bądź jak bądź, projekt rzeczony jest wypadkiem nie małego znaczenia i doniosłości dla stanowiska państwa względem kościoła. Jak się dowiadujemy w tej chwili, wszyscy nasi posłowie udali się do Berlina, ażeby w sprawie tej czynny udział wzięli.

Rząd francuski zajmuje się gorliwie przygotowaniem projektów, które mają być przedłożone zgromadzeniu narodowemu, a pomiędzy którymi wymieniamy obecnie także wniosek o utworzenie drugiej izby, złożonej z członków wybranych przez rady gminne. Były to obok projektu częściowego uzupełnienia zgromadzenia narodowego drugi stanowczy krok na drodze do sunięcia tymczasowości w ustroju wewnętrznym Francji. Zbliżający się koniec feryi parlamentarnych spotykał także ruch w łonie stronnictw. Bonapartyści, ikolwiek upadli nieco na duchu, skorzystali przeciwko im z sposobności, jakiej im dostarczyło zawieszenie dzienników Avenir libéral i Pays, aby sła-

wić łagodność w postępowaniu rządu cesarskiego względem prasy w porównaniu z swawolą i surowością władz republikańskich. Na nieszczyście p. Thiersa a ku utrapieniu wszystkich ludzi rewolucyjnych tą razą o tyle mają słusność, że owo rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych wiele przypomniało nadużycia absolutyzmu. Obok bonapartystów najwięcej się krzyżali w ostatnim czasie legitymiści i orleaniści. Niektórzy bowiem członkowie tych stronnictw podjęli na nowo myśl połączenia obu linii czy tak zwaną fuzji. Zgad owe częste przejażdżki między Paryżem a Lucerną, gdzie w tej chwili rezyduje hr. Chambord. Zda się jednakże, że jakkolwiek naczelnik linii starszej poczynił już pewne ustępstwa, godząc się między innymi na porzucenie białego sztandaru, to jednakże do porozumienia nie przyszło. Journal de Paris bowiem, który w sprawie tej najpełniej winien być poinformowany, zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby hr. Paryż odczytał się od stryjów swych, książąt Annale i Joinville, i skłonny był do użycia albo raczej abdykacyi na rzecz hr. Chambord. — Dla republikańców wreszcie najważniejszą w tej chwili kwestyą jest przesilenie się zgromadzenia narodowego do Paryża; coraz bardziej zaś ustala się przekonanie, że sam Thiers sprawę tę podejmie i w myśl republikańców załatwi.

W chwili zamknięcia Dziennika otrzymujemy jeszcze następujące telegramy:

Brussels, 24 stycznia, wieczorem. Izba deputowanych odczytała posiedzenia do wtorku. Kilka znowu miało miejsce demonstracyi. Wieczorem o 7 godzinie powołana została pod broń cała gwardya obywatelska.

Bukareszt, 24 listopada, po południu. Pogłoskę o rzekomej dymisji ministerstwa uważają w kołach dobrze poinformowanych za zupełnie bezpodstawną i zmyśloną.

Poprawka do kodeksu karnego

Znany już czytelnikom naszym wniesiony przez bawarskich deputowanych w sejmie Rzeszy projekt uzupełnienia kodeksu karnego północnoniemieckiego pod paragrafami 130 i 131 dodatkami wymierzonymi przeciw duchownym, którzyby bądź to z ambony, bądź przy jakiejś innej sposobności występowali z krytyką postanowień i rozporządzeń rządowych. Projekt ten, przyjęty, nawiasowo powiedziawszy, przez radę związkową wszystkimi przeciw dwóm głosom reprezentantów Meklemburgii i Saksonii, domaga się kary aż dwuletniego więzienia przeciw duchownym, którzyby się przestępstwem przewidzianego w zamierzonyj poprawce dopuścili. Wniosek ten, gdyby uzyskał sankcyję sejmową, nie pozostałby bez bardzo doniosłych następstw i dla naszych w szczególności stosunków, dla czego uważamy za obowiązek słów kilka o nim powiedzieć.

Przedewszystkiem wzbudzą w nas wstręt wszelkie prawa mające mieć trwałe i ciągłe znaczenie, gdy powstają pod natchnieniem i wrażeń chwilowych okoliczności a lepiej powiedziawszy, drażliwości. Wszystkie owe prawa i rozporządzenia ukute we Francji np. przeciw wolności słowa, prasy lub stowarzyszeń pod wrażeniem rozruchów lub zamachów na osobę panującego, okazały się równie niepraktycznymi, jak niesprawiedliwymi, nie prawem uwzględniającem z zimną i uczciwą

rozważą potrzeby i stosunki społeczeństwa, lecz bronią daną w ręce chwilowej przewadze przeciw pokonanej chwilowo niemości, która wyszedłszy znów swego czasu na wierzch, nie zapomniała się odwdziżyć odwetem. Taka metoda prawodawstwa jest zdolna jedynie utrzymywać w poczuciu ogólnem stan nienastającego rozdzielenia, ale bynajmniej nie wyrobić w masach prawdziwego poczucia prawa, na czem wszelkiemu prawodawstwu głównie zależeć winno. Podobny początek ma i podobnymi następstwami grozi obecny projekt bawarski w sejmie Rzeszy. Wniosekodawcy występują z nim w chwili i w skutek rozdzielenia wywołanego sporami z powodu dogmatu nieomylności. Rząd bawarski pragnie mieć wygodną broń w ręku przeciw duchownym, którzyby w obronie rzeczonych dogmatów posunęli się z ambony lub po za amboną do krytyki rozporządzeń i postanowień rządowych. Otóż dla czego nasamprzód uważamy za nasz obowiązek założyć protest nasz skromny przeciw temuż wnioskowi, którego następstwa i nasby dotykać mogły. Nie chcemy prawa, któreby stan rozdzielenia gdzieindziej istniejącego, przenosiło do nas, gdzie podobnego rozdzielenia niema a gdzieby je, jeśli co, to chyba tylko owa nowa do kodeksu karnego poprawka stworzyć i wywołać mogła.

Po drugie uderza nas najniekorzystniej projektowany wniosek, jako zamiar stworzenia jakiegoś privilegium odiosum na rzecz duchowieństwa. Pojmujemy, że państwo pociąga do odpowiedzialności osobę duchowną za przekroczenia praw karnych ogólnie obowiązujących, ale pojętymy stanowczo, jako grzech przeciw najpospolitszej słusności, jako występki przeciw zasadzie równości w obliczu prawa, aby duchowny, podany będąc jak każdy inny obywatel państwa rygorowi ogólnie obowiązującego kodeksu, dla tego, że duchowny, miał być karany surowiej za popełnione przez się przestępstwo, aniżeli każdy inny obywatel kraju. Ze ogólnie i wszystkich obowiązujących kodeks karny może być bardzo szeroko zastosowanym względem księży, że się znalazł istotnie zastosowanym przeciw naszym mianowicie księżom na bardzo szeroką skalę, dowodzi niestety aż nazbyt przekonująco praktyka lat 1861, 1862 i 1863. W obec podobnych doświadczeń nie widzimy istotnie, zapatrzując się nawet na rzeczy ze stanowiska państwa, aby było potrzeba zbroić się przeciw duchowieństwu w osobne jakieś, niezwykłej i wyjątkowej surowości postanowienia karne.

Po trzecie raz nas w owę poprawkę bawarskiej dzina jakaś fatalna zawsze w prawie karnem politycznej treści elastyczność. Skarżył się i skarży się liberalizm na elastyczność sławnych paragrafów dawnego kodeksu pruskiego „o pogardzie i nienawiści rozporządzeń rządowych,” skarżył się i skarży na elastyczność dyscyplinarnego prawa karzącego urzędnika za „niedostatek sposobu myślenia państwowego.” W obec tej słusznej bardzo kry-

tyki elastyczności dawniejszych owych postanowień karnych, zapytalibyśmy, w cz. m na włos lepszą jest pod tym względem projektowana poprawka bawarska. Elastyczność jej, jej nieściśle pod względem wymagalności faktycznych sformułowanie, dopuszcza wszelkiej samowoli, tak w wytaczaniu oskarżeń, jak w wyrokowaniu. Żadna wyraźna definicya karygodnego czynu i warunków jego faktycznego spełnienia nie stoi tu na straży obwinionego, którego obwinąć będzie się chciało.

Po czwarte prowadzi za sobą naturalną kolejną rzeczy poprawka bawarska, w razie swego przejścia w sejmie, smutne i bolesne, upokarzające i demoralizujące następstwo sykofantyzmu. Każdy agent policyjny, każda nieczysta chęć kariery, każda zawiść prywatna, każdy fałszywy patriotyzm, każdy sekciarski fanatyzm znajdzie w tem prawie zachętę i sposobność do rozciągnięcia swęj kontroli nad amboną, do chwywania pod słuchanych z niej słówek, do przekręcania i tłómaczenia ich sobie w sposób przypadający do smaku i potrzeby, do zarzucania donosami władz policyjnych i prokuratury. Oddanie ambony pod ostrze podobnego prawa grozi odebraniem jej niezbędnej swobody a czy podniesie stopień zbiorowej, publicznej moralności, — odpowiedź łatwa. Całe to prawo przedstawia nam się tedy od początku do końca, jako zamach przeciw równości w obec prawa i jego prawdziwemu duchowi, jako zamach dalej przeciw wolności słowa i moralności publicznej, jako zamach wreszcie na powagę duchowieństwa i godność kościoła w czasach, kiedy tyle właśnie prawią o potrzebie moralizującej interwencji kościoła i duchowieństwa przeciw zgubnym prądom i wpływom, nurtującym zabójczo i szkodliwie grunt wszystkich tegoczesnych społeczeństw.

Otóż dla czego, raz jeszcze, kładziemy niżej nasz skromny protest przeciw projektowanemu przez deputowanych bawarskich dodatkowi do kodeksu karnego, w niezawodnem a silnem przeświadczeniu, że i deputacya nasza w łonie sejmiku Rzeszy nie na odmiennem od nas znajdzie się w sprawie tej stanowisku.

Wiadomości urzędowe.

Asesor sądowy Janurik w Poznaniu mianowany został zastępcą przy sądzie powiatowym w Trzcinie i zarazem notariuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, z przeniesieniem mu Czarńkowa na miejsce zamieszkania.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z miasta, 23 listopada.
(Sprawa szkolna).

Niemiecka prasa uderzyła na alarm, wołając w niebogłosy, że gwałtu doznają niemiecko-ewangelickie dzieci, będąc zmuszonymi za opłatą szkolną uczęszczać do szkół katolickich polskich; a na dowód powołała Ost-deutsche Ztg., że w samym powiecie poznańskim jest takich dzieci 650, w mieście zaś samem, Poznaniu ma znowu być 144 wiejskich dzieci niemieckich, chodzących do szkół miejskich ewangelickich, aby uniknąć

czny surowo był sądzony i nie wywołał takiego jak inne entuzjazmu dla ulubionego w Krakowie komedopisarza. I mojem zdaniem „Na łonie natury” nie jest szczęśliwą kreacją i może szkoda, że ten dowcip tak szczerzy i gryzący, że zdolność fotografowania prawie ludzi użytą, została na stworzenie fraszki. Ale nareszcie kto ma prawo gniewać się na autora, że między ładną powieścią i poważną komedią zabawi się fraszką? Publiczność z pewnością tylko zyskała na tem, bo jeżeli tu i owdzie panna zobaczywszy, że na nią kto patrzy, spuszcza oczy, jeżeli na drugi dzień najrozpusztniejszą z młodzieży gorszył się przedmą głuszcą do wciopów, to dalibóg żadne się jeszcze zgorszenie nie stało. Od widoku starego i wygredy mieszczaucha, goniącego za godnością lub o literackim goła panna, nikt jeszcze nie umarł. Ale za to, ileż w tej fraszce dowcipu, ironii głębokiej, krwi i prawdy w osobach. Gdy n. p. maż wyprawiony przez żonę, żeby się z tykości leczył i morzący się głodem a odbywający regularnie swoje 2000 kroków, dowiaduje się, że żona jego uciekła z oficerem i wola założyć: „Musiał być dopiero chudy ten urwis!” cały teatr wybuchł niepowstrzymanym śmiechem. Taka postać profesora obójca kaligrafii, człowieka ze stanowiskiem (sic) mniój skarykaturowana, byłaby wyborna figurą, typem zupełnie nowym i oryginalnym, bo iedawno w życiu zrodzonym, a który pierwszy raz w tej fraszce w karykaturze widzimy. Typ ten, sam jeden, mógłby służyć za oś do poważnej komedii.

Owa tedy fraszka, choć jest na prawdę fraszką, mimo swych błędów, braku głębszej myśli i formy często niedozwolonej, nie jest jednak weale żadnem potknięciem się, czy fiaskiem. Jak nawet w koszlawym płodzie są pewne gęsta, ruchy i oznaki, po których znać rase, tak nawet w fraszkach talentu znać talent. Krytyk, literat może cały szereg zarzutów tej pracy zrobić, ale wielka werva, dowcip, ruch, plastyczna prawda osób utrzyma ją na scenie. Wyszłszy z teatru sądzi się surowiej, ale póki się ruszają pełne życia i ko-

O tem i o owem.

LIX.

wyciśnięto prezydenta Dietla i jego projektów. — Hojność rady miejskiej. — Ciekawe rysy krakowskiego mieszczaństwa. — „Łonie natury,” fraszka sceniczna w 2 aktach p. M. Bałuckiego. — Położenie autorów dramatycznych, ich prawa i praw tych wykonywanie).

A więc zwycięstwo!... nadszpiewane zwycięstwo. Raków będzie miał kanały i bruki, rzeźalnie i szkoły, nawet... Sukienice! Ani ognista wymowa p. L. Feincha, ani ekonomia dra Chmielewskiego, ani wiosek fortyfikacyach, ani znakomita broszura p. Wojczyńskiego, nie zachwiała przewagi prezydenta i nie zastrążyły większości rady. Na jednym z ostatnich posiedzeń ojcowie miasta bardzo znaczną większością załatwiali pożyczkę, nie tylko milionu dwóchkroć sto tysięcy guldénów, jak żądał p. Dietl, ale półtora miliona okrągłego i wybrali komisją do traktowania o tę pożyczkę.

Czynowi temu tylko przyklasnąć można, bo jest to ewidentnie zwycięstwo postępu nad zaśniedziałością, wiliżacy nad ciemnotą, zdrowych pojęć ekonomicznych nad przesadami. Jeżeli melioracye zostaną przeprowadzone energicznie i umiejętnie, jeżeli pieniądze nie zostaną zmarnowane, jeżeli wykonanie powierzonych im zadań, a robotniczy miejscowi. Gdy miasto się oczyści, przewietrzy, napływ będzie większy jeszcze jak dotąd. Dziś już Gród nasz to niby Grac styryjski, gdzie gęsi, spokojni kapitaliści, wdowy z córkami, w ogólniejszą, spokojną warstwę, co przebywszy burzę życia, lub więcej znudzona, rozczarowana, szuka ciszy,

spokoju, regularności, blizkiego spaceru i kościoła, garnie się do nas i osiedla się na starość. Nie dodaje to miastu ani blasku, ani życia, ani ruchu, owszem, przejmuje go atmosfera trochę usypiająca, ale ostatecznie zwiększa konsumpcyę, bo staruszkowie i staruszkiny lubią wygodki. Brak jednak mieszkań, ich niedogodność, nieczystość podwórzy, zła woda, zle bruki na dalszych ulicach odstraszały wykładowców, pedziły ich do Dreżna lub gdzie indziej. Po przeprowadzeniu projektu p. Dietla Kraków stanie się zupełnie europejskim miastem, o tyle powabniejszym, że ma ładne okolice i duże spacery.

Złoty wiek rozrądek przeważał, co nie zawsze się w Krakowie zdarza, niemniej przecież cała ta kwestya i jej ewolucyę nwydatniły wiele charakterystycznych rysów naszego społeczeństwa. Opozycya przeciw projektowi, forma w jakiej się objawiała, poklask, jaki znalazła w średniej warstwie przemysłowców i rękodzielników, mogły nauczyć, jak niejasne są jeszcze pojęcia własnych interesów w tej warstwie, ile tam żywołów ślepo konserwatywnych, i jak gwałtem potrzeba szkół i oświaty, by wyrozić z tego narodowy tiers-état, zdolny wytrzymać konkurencyę z napływowym przemysłem, lub sprytem kupieckim Żydów. Z drugiej strony, rezultat całej tej walki jest nowym dowodem, co to u nas znaczy powaga i wola człowieka. Ze rada przyjmie w większej części projekt prezydenta, było rzeczą pewną. Rozsądek i własny interes to rozkazywał. Ale przypuszczać było trzeba, że co do polityki na odbudowanie Sukienic znajdzie się opór, a przynajmniej zwłoka. Sam z ust wielu radców słyszałem surową krytykę zamiaru odbudowania starego gmachu na takie rozmiary i tak kosztownie. Jednak stało się, jak chciał p. Dietl i ogólnie rzeczy biorąc dobrze się stało. Lepiej już, że się trochę wyrzuci pieniędzy na Sukienice, ale przy tej sposobności rzeczywicie ulepszy miasto, jak żeby przez niechęć do Sukienic i strach Żydów, nie robiono nic zupełnie.

Teraz, my Krakowianie, nietwierdząc, że nam pa-

trytyzm, szacunek dla praocjów i interes kieszeni każe mieszkać w brudach i błocie, proszę tylko musimy Pana Boga, żeby kropelkę energii niekrakowskiej wlał w różne komisye i komitety, które interes dotyczący tej kwestyi pertraktować będą (styl dzienników galicyjskich). Niechże im Bóg pomaga, niech znajdą tam kredyt, a uczciwych i umiejętnych wykonawców! Ja wam tymczasem podaję inną nowość. Oto nowa zupełnie komedya M. Bałuckiego ukazała się na scenie, a raczej myślę się, nie komedya, ale fraszka jak ją nazwał autor, nosząca i zaciekawiająca tytuł: „Na łonie natury.” Bałucki obok innych przymiotów, ma i ten, rzadszy i trudniejszy jak się zdaje, że umie wynajdywać tytuły. „Polowanie na meza,” „Pracowici próżniacy” to tytuły jasne, mówiące, straszczące treścią i cel sztuki — a wierzcie mi, że tytuł to rzecz ważna. „Na łonie natury,” brzmi tajemniczo i pozwala wyobraźni przypuszczać, co kto chce. Poetyczną sielankę, coś w rodzaju la Petite Fadette, albo komedya społeczną, albo wesoły obrazek, wszystko pod tym tytułem ukryć można.

Po autorze Radców należało się spodziewać naturalnie tego ostatniego, i naprawdę już śmiano się z figur, którym dowcipny pisarz tulił się każe „na łonie natury.”

I śmiano się też na przedstawieniu serdecznie i klasano, choć purysci kwasił się często, choć i przyjaciele autora, i szczerzy wielbicieli niezaprzeczonego talentu jego nie zawsze byli kontenci. Jakkolwiek bowiem autor nazwał tę pracę fraszką, jakkolwiek tokiem intrygi i traktowaniem nie jest mu niczem więcej, był w niej jednak materiał na komedya. Pierwszym błędem jest może zbyt duża karykaturność postaci, drugim intryga zbyt się wlokąca, poprzerywana, a nareszcie pewne sceny i wyrażenia rzeczywiste są śmiałe, nawet dla tych, co jak ja, nienawidzą fałszywego puryzmu i są zdania, że na scenie jak wszędzie należy nazywać rzeczy po nazwisku.

Z tych to zapewne powodów ten fajerwerk sceni-

propagandy polskiej. Ubolewa nadto Ost. Ztg nad tem, że 4000 tal. wpływa z kieszeni ewangelickich do katolickich kas kościelnych. W imię sprawiedliwości i równouprawnienia bлага zatem ta gazeta, aby władze więcej kapitałów poświęciły na urządzenie szkół ewangelickich, aby ocalić Niemców od spolszczenia. Dążność i cel artykułu tego jasne; idą one ręką w rękę z resztą pism niemieckich, które dopominają się odebrania inspekcji duchownej w szkole, aby snadniej germanizację przeprowadzić, na dobitkę dopraszają się od rządu o jeden milion talarów na podniesienie niemieckiego szkolnictwa, twierdząc, że na cele polskie rząd co chwila wyznacza sumy pieniężne.

Zobaczmy też, o ile powyższe twierdzenia Ost. Ztg są prawdziwymi.

Z corocznego wykazu dochodów i rozchodów prowincjonalnych, ogłaszanych przez tutejszą rejencję, przekonywamy się, że rząd stosunkowo znacznie więcej kapitałów przeznacza na urządzenie i podtrzymywanie zakładów ewangelickich niemieckich jak polskich, do których katolicy uczęszczają.

Jeżeli więc mimo tak hojnych ofiar jeszcze nie ma w każdej osadzie szkoły ewangelickiej, to ztąd jasny dowód, że gminy przeważnie są polskie, i że kilku Niemców ewangelików nie zdola utrzymać szkoły elementarnej ani w piątą częśći z datków składkowych, inaczej bowiem jużby rząd był niechybnie radził o szkołach niemiecko-ewangelickich z funduszów polsko-katolickich, nie czekając nawoływań gazet upominających się o jakieś 650 dzieci. Liczba ta zresztą jest bardzo wątpliwą wiarogodnością, przecież jęj będziemy dopóty, dopóki Ostdeutsche Ztg nie stawi nam przekonujących dowodów.

Zresztą jeśli byśmy nawet przyjęli liczbę tę za podstawę naszych wywodów statystycznych, to jeśli rozpatrzymy się po prowincji, jeśli zajrzymy do szkolek naszych a opuścimy już za konotatkami, opartymi na faktach, przekonamy się, że u nas tysiące dzieci polskich marnie pod obuchem germanizacyjnym, gdzie system niemieczenia przesyła nam nauczycieli nie znających języka dzieci, gdzie nauczyciel Polak za kilka trojaków dziennego datku, składanego zresztą polską ręką do jego kieszeni, zmuszony wyrzec się swych zasad i przekonań i uczyć dzieci rodaków swoich, w języku i formie, o których z góry wie, że obrachowane na umysłowe dobijanie polskiego plemienia. Działki tysięcy takich ofiar karłowacieją rokrocznie pod naciskiem zgnębnego systemu. Czyż nie wypadłoby raczej, by Ostdeutsche Ztg odezwała się za temi tysiącami dziećmi, w imię sprawiedliwości, w imię głoszonej jakiejś przez nią „Parität“, która dziś przecież interpretuje się tylko na korzyść Niemców.

Ost. Ztg skarży się, że ewangelicy składają 4000 tal. do katolickich kas kościelnych. Jeśli płacą te 4000 tal., toć je płacą na mocy prawa i zobowiązania hipotecznego. Czyżby tutaj Ost. Ztg chciała obalić powagę prawa, zachwiał podstawami społecznymi targając ustawy i zobowiązania sądowe? Jeśli ewangelicy opłacają jakieś „anuii kościelne“, toć się do tego zobowiązali kontraktem notaryalnym przejmując w szacunku kupna ciężary hipoteczne, które przedtem spokojnie opłacali poprzedni właściciele. Nikt z tych nowych nabywców nie zmuszał do nabywania dóbr w naszym Księstwie. Jeśli niepodobna się Ost. Ztg, że rząd rokrocznie wyznacza pewne sumy na cele polskie, jaka to bagatela w obec polskich milionów, które spłynęły do skarbu pruskiego ze sprzedaży dóbr klasztorów, kościelnych i starościńskich, które chociaż sprzedawano za bazar w ręce niemieckie, przyniosły jednak na razie przeszło 20.000.000 tal., nie licząc w to rozległych donacji i licznych a bogatych leśnictw. Czterdzieści klasztorów wraz z piekarni zabudowaniami, ogrodami, emolumentami itp., wszystkie te ofiary przodków naszych, składane na ołtarzu miłości chrześcijańskiej, wpłynęły do skarbu w Berlinie. O milion talarów, woła Ost. Ztg na rząd, jako o zasiłek ku zgermanizowaniu Księstwa. Drobnostkę tę może Ost. Ztg dostać bez naruszenia miliardów, boć to tylko roczna prowizja od owych 20 milionów.

Na tych kilku słowach odparcia twierdzeń i wywodów Ost. Ztg poprzestajemy, niedotykając jej tendencji, bo znane są one dobrze naszemu społeczeństwu. Wie ono, co znaczą te krzyki i oskarżenia.

Tyle już o tem było w piśmie naszym, że więcej tej gorączki germanizacyjnej dotykać nie warto.

Lwów, 20 listopada.

(Konferencja delegatów polskich w Wiedniu. — Zjazd w Pradze. Zawód Świętojurów. — Wiek postępowy. — Koncert. — Bala przedzapustne. — Uciekinierzy. — Szczutek skonfiskowany. — Order papieży.)

(T) Zjazd delegatów polskich w Wiedniu skończył się w zjeździe federalistów w Pradze nie bez naszego udziału. Moim zdaniem stało się bardzo dobrze. Być może że zjazd w Pradze wcale nie przyjdzie do

mizmu postacie, czy się ruszają mniej lub więcej potrzebnie, póki usmiech gwalcem się na usta ciśnie, widzę nie wierzy i nie sądzi, ale bawi się i śmieje, a to też jedynie jest frazski cel. „Na łonie natury“ utrzymać się równie jak drobne komedijki Fredry syna, i długo bawić będzie.

Swoją drogą jednak szkoda takiego talentu na takie drobności. Kto zna poezję pana Bałuckiego, ten wie, ile pod tym sarkazmem mieści się lirycznych natchnień. Czemu ich w jego komedjach nie widać? Czemu taki brak w nich dodatnich postaci, lub takowe tak niedbale są wykonane? Czemu ten bystry spostrzegacz, który nawet w ostatniej frazce dowiódł, jak głęboko patrzy w duszę, nie chwycił szerszych przedmiotów, nie maluje chorób nietylko ośmieszających ale toczących społeczeństwo. W trzech pierwszych sztukach była myśl i tendencja, nie ma jej w ostatniej, i to właśnie jej — ada największa. Strzeżmy się krótkich fars i frazsek, bo one zepchnęły wielu zdolnych pisarzy francuskich młodego pokolenia do roli pajaców.

Jednakże o autora naszego obawy nie ma. Trafiają się szczęśliwsze lub mniej szczęśliwe pomysły, piśze się lepiej i gorzej, ale prawdziwy talent zawsze da sobie radę i tylko bezpłodność jest nieuleczoną. Tegoroczny konkurs da nam znów pewno jaką głębszą znaczenia komedya najzdolniejszego z młodych dramaturgów naszych.

Ostatnie wyrazy przypomniały mi kwestyę, której dotknąłem w poprzednim już liście, a którą nasz czynny dyrektor zamierza podobno podnieść i uregulować. Mowa tu o stanowisku u nas dramatycznego autora względem dyrektury i krytyki, o jego prawach autorskich. Większa część cenzurze moich nie domyśla się pewno, żeby owe duchy idealne, owi twórcy uroczych powieści, krwawych dramatów i upajających pieśni brali talary, a przynajmniej fenygi za swoje natchnienia. Nieestety! tak jest!... a czemuż Lamartiniowi płacono po 50 franków za wiersz i po 100,000 za tom Giron-dystów.

skutku albo zrobi fiasco. Delegaci nasi zwołani zostali przez prezesa koła polskiego do Wiednia w chwili gdy na podstawie nieprzyjawnego nam programu p. Kellersperga, miał się tworzyć gabinet nowy; w chwili, gdy autor tego programu wchodził z świętojurami w kon-szachty, pragnąc ich przeciw nam użyć; w chwili gdy wyślanicy tej partii bawili w Wiedniu i zawierali sojusze z p. Kellersbergiem. Zdawało się więc, że nasi muszą się porozumieć i zastanowić nad tem, czy w obec grożącego niebezpieczeństwa nie wypadnie nam wbrew woli, wbrew chwilowemu interesowi, wbrew nawet historycznym naszym tradycjom połączyć się z Czechami przeciw Niemcom i Madziarom w celu obalenia gabinetu Kellersperga. Przybywszy do Wiednia zastaliśmy sytuację zupełnie zmienioną. Andrassy zajął miejsce Beusta. Kellersperg wraz z programem swoim usunął. Książę Pawlików i Szaazkiewicz, pełnomocnicy partii Świętojurskiej ze spuszczonymi nosami w powrocie do Lwowa, p. Grocholski podpisany na reskrypcie zarządzającym bezpośrednie wybory w Czechach i wszelkie widoki że zgodnie z życzeniami Korony i Andrassygo życzenia Galicyi uwzględnione zostaną. Wobec takiego stanu rzeczy nie mogli delegaci nasi nic innego postanowić jak uchylenie się od wszelkiego udziału w zjeździe pragskim, i powrót do domu, pozostawiając panu Grocholskiemu jako posłowi i członkowi delegacji a tem samem jako reprezentantowi kraju w Radzie korony obowiązek czuwania nad dobrem sprawy pospolitej. Być może że pozostanie w Wiedniu i kilku delegatów by tam skutecznie działać i ministra naszego wspierać, bo lubo upadł program Kellersperga nie znany jest jeszcze program nowego powstać mającego gabinetu, nieznany jest jego skład, niewiadomo nawet kto go tworzyć będzie. Jaki pod tym względem panuje chaos, dość nadmienić, że gdy jedni donoszą, iż cesarz polecił centralizację najczystszej wody Adolfa hr. Auerspergowi utworzenie nowego gabinetu, twierdzą drudzy, że hr. Gołuchowski ma zająć miejsce hr. Hohenwarta, a Gaz. nar. znowu dziś z Wiednia telegrafuje, iż do gotowego z góry ułożonego programu, mają być dobrani ministrowie jako programowi wykonawcy. Domyślać się należy że autorem programu byłby hr. Andrassy.

W obozie świętojurskim, którego nadzieje wskutek odrzucenia programu Kellersperga tak boleśnie zawiedzione zostały, płacz i żgzytanie żębów. W ostatniej chwili chciano wysłać delegata jakiegoś do Pragi, ale musiano od zamiaru odstąpić, zwłaszcza że nadeszła tu była wiadomość, nie wiem o ile prawdziwa, iż cały kongres federalistyczny w Pradze został odroczony.

Dziś polski otrzymał z Wiednia dziś wiadomość, że na konferencji delegatów naszych w obecności Grocholskiego uznano program Hohenwartowski ugodę z Galicyą za niedostateczną, że wrócono do rezolucji i że w zamian za nią przyrzeczono popierać rząd w Radzie państwa w celu ustalenia konstytucji. Równocześnie donoszą temu pismu iż wszystkie sejmy mają być rozwiązane.

Pisałem wczoraj o zawiązującym się tu klubie postępowym. Dowiaduję się teraz że wczoraj wieczór odbyła się poufna narada założycieli klubu z kilkunastoma osobami na naradę zaproszonymi w sprawie programu klubu, który ma być na walnem zgromadzeniu wszystkim członkom przedłożony. Obecni przystąpili zaraz zgodzili się na projekt programu do klubu. Skoro pięćdziesięciu zbierze się członków zwołanem zostanie Walne zgromadzenie. Dotychczas o ile wiem przystąpiło do klubu kilku posłów, między innymi i dr. Kabał i Henryk Janko przewodniczący sejmowemu koła „pracy organicznej“. Przystąpili już także jak słyszałem pp. Alfred Młocki, dr. Wiktor Zbyszewski, z Radnych pp. Starkel, Blotnicki, dr. Sermak, dalej adwokaci dr. Jekes, Zubiński, Zuker itd. W imieniu założycieli przemawiał na wczorajszym zebraniu pan Tadeusz Romanowicz. Widać więc z wszystkiego że w nowym klubie tym będą reprezentanci wszystkich dawniejszych tutejszych stronnictw i frakcji.

Więc przed karnawałem, którego na przyszły rok we Lwowie wcale nie będzie, aż trzy odbędą się bale, jeden na korzyść opieki narodowej, drugi na rzecz towarzystwa bratniej pomocy techników, a trzeci na korzyść szkoły Batignolskiej. Koncertów zaś będziemy mieli co niemiara. Wczoraj odbył się koncert p. Tarnowskiego na korzyść Opieki. Zapowiedziano dalej przyjazd pianisty Wientawskiego, pianistki p. Menthner i skrzypka Miski Hausera. Obok tych koncertów mamy co chwila jakiś koncert składkowy urządzany przez Mikalego, to przez Marka na jakiś cel dobroczynny. Wczorajszego koncert wypadł bardzo dobrze. Wszystkie bilety rozsprzedano. Towarzystwo Opieki znowu fundusze swoje powiększyło. Czy to co wczoraj zyskała nie straci Opieka na balu?

A propos balów zapisać należy, że nasze domy które koniecznie podczas zapust tegorocznych chcą tańczyć, wynoszą się do Wiednia. To też towarzystwo kredytowe ziemskie i bank hipoteczny zarzucone są

podaniami o aowe pożyczki na dobra, a urzędnicy tabuli krajowej rady sobie już dać nie mogą z zapisywaniem nowych długów w księgach hipotecznych.

Szczutek najnowszy został skonfiskowany. Dobrze mu tak. Upatrzył sobie coś ten ladaco do naszego pocziwego p. Grocholskiego i pozwolił sobie takich drwin z niego, że troskliwa o powagę pana ministra prokuratora, uznała za stosowne schować ten numer w swoim archiwum. Żal mi tylko wysmieniętego rysunku umieszczonego na ostatniej stronie która właśnie stała się powodem konfiskaty. Pan prokurator nie zna się widocznie na rysunkach.

Zastrzelił się tu przedwczoraj konduktor pocztowy p. Jekiel, z powodu, że się miał przekonać o niewierności swej żony.

Na naszą Radę miejską nowy spadek splendor. Niedawno otrzymał jeden z Radnych dr. Sermak krzyż legii honorowej, teraz znowu inny Radny, p. Pokutynski, dyrektor banku budowniczego, otrzymał od Papieża order S. Sylwestra za zbudowanie w Krakowie kościoła Siostr Miłosierdzia.

Praga, 22 listopada.

(Zjazd federalistów w Pradze. — Ks. Adolf Auersperg. — Pogłoska o piśmie moskiewskim w Pradze.)

(Zd.) Wczoraj i dzisiaj odbywają się posiedzenia członków zjazdu federalistów. Zjechało się nań osób nadspodziewanie wiele, pomiędzy temi są i Niemcy. Z Moraw bawią tu Pradak, Srom, Wurm i inni, z Krajin Cost, Bleiweis, z południowej Styryi Herman i Wozniak, przewodzący tamtejszych Słoweńców. Federaliści tyrolscy, górnaustryaccy i styryjscy dosyć licznie są także reprezentowani; z Tyrolu prócz innych przybył znany hr. Greuter, z górnej Austrii kilku członków wydziału krajowego. Ze z Dalmacji nikogo nie ma, przyczyna tego jest zbyt wielka odległość; ale przewodzący tamtejsi przyrzekli, że trzymać się będą solidarnie z całym zastępem federalistów. Z Galicyi przybył tylko Smolka, który, o ile słyhać, bezskutecznie namawiał ziomków swoich, ażeby z nim udali się do Pragi. Wprawdzie Smolka jest nam ze wszystkich posłów galicyjskich gościem najmiłszym i niewątpliwie jego budzi największe zaufanie; lecz że nikt z posłów ostatnich, skoro już w Wiedniu byli, nie chciał zjechać do Pragi, z tego wnioskować można, że nie żyją sobie solidarności z partją federalistyczną i że znowu będą woleli próbować szczęścia z Niemcami.

Obrazy odbywają się w pałacach hr. Józ. Nostica i ks. Józefa Lobkowicza. Chodzi o zupełne porozumienie się, jak w głównych punktach stanąć przeciw dążnościom partji przeciwniej, szczególnie zaś, czy iść do rady państwa i jak tam działać. O ile słyhać, dotąd pomiędzy zebranymi panuje najzupełniejsza zgoda.

Może już wiecie, że ks. Adolf Auersperg ma polecenie utworzenia nowego gabinetu. Taką przynajmniej już od dwóch dni wieść krąży. Ks. Adolf jest młodszym bratem znanego księcia Karola (Carlos), który kiedyś za Scherlinga był prezesem izby panów i którego za rozmaite zasługi, jakie tenże w sprawie centralizacji niemieckiej położył, Scherling publicznie nazwał „pierwszym magnatem całej reszcy“ (ersten Carolino). Ks. Adolf Auersperg służył w wojsku, z którego w stopniu majora wystąpił i żył sobie wygodnie, o nie się nie troszczył, aż nareszcie wyrwano go z tego dolce far niente i w braku lepszego mianowano marszałkiem królestwa czeskiego. Na tej posadzie wytrwał aż do roku 1870 i chociaż nie okazywał ani znakomitych zdolności ani gruntowniejszych wiadomości, to przecież trzeba mu przyznać, że umiał stosować się do okoliczności i okazywał wiele taktu. Z Czech przeniesiono go do Saleburga na namiestnika, aż nareszcie za Hohenwarta wziął dymisję. Nie uchybiając księciu, sądzi, że lepiej byłoby i dla niego i dla Austrii, gdyby go nie zmuszono, by się wdawał w rzeczy nie swoje. Jeżeli rzeczywiście prawda, że powołano go, ażeby stanął przy sterze, to wkrótce się przekonacie, iż spełni się przepowiednia moja.

Tu ktoś pocięł bakulę że w Pradze wychodziłby jakieś czasopiśmo moskiewskie. Ciekawym dla kogo? Spodziewam się, iż to tylko pogłoska, którą ktoś w świat puścił tendencyjnie, zresztą jak najprędzej doniosę wam, o ile pogłoska ta jest prawdziwa.

Zurich, 22 listopada.

(Broszura p. Laveleye: Nowa polityka Moskwy.)

(sk.) W najwieźszym zeszycie Przeglądu dwóch światów znajduje się artykuł p. Emila de Laveleye pod tyt. Nowa polityka Moskwy, który nie powinien uciec uwagi naszego dziennikarstwa, ani czytającej publiczności. Jest w nim wiele mowy o nas, jak to zwykle być musi, gdy roztrząsają sprawy moskiewskie bądź sami Moskale bądź cudzoziemcy. Nie można przecież rozprawić o galerniku, nie czyniąc wzmianki o kuli przykutęj do jego nogi. Poruszona tam jest nadto kwestya rzekomego sojuszu franko-moskiewskiego — o

osób i ich minę, nawet na efektywność. W głowie rodzą się wnioski myśli i prawdy godne wypowiedzenia... nie można, bo dyalog będzie nudny, wyobraźnia rei scenę piękna... nie, bo toby całość paulo. Pragnęłoby się serce bohatera pokazać na dłoni, pozwolić publicznie dotknąć wszystkich jego włók, najdrobniejszy wynaleźć szczegół, ale monologi są niebezpieczni...

I wśród tej walki z formą, pod grozą tego ciężkiego jak ołów na umyśle względu: „jak to na scenie wyglądać będzie“ autor dramatyczny tworzy swoje dzieło, a utrzymując śmiało, że prócz geniuszów tworzy je pracownicy i że to skrupowanie często ostuda go, osłabia i o kalestwo całą przyprawia pracę.

Ala to początek kłopotów dopiero. Gdy powieściopisarz położy z radością wyraz „koniec“ pewien jest, że praca jego, byle pewną wartość miała, znajdzie nabywcę i światu się ukaże. Kilkadziesiąt pism peryodycznych, które bez powieści obejść się nie mogą, ubiegają się o tego rodzaju utwory. Ale utworom dramatycznym nie tak łatwo. Mamy wszystkich razem cztery teatry, a każdy z nich jest monopolem. Dyrekcje tych teatrów nietylko że nieczem niezachęcają młodych autorów, ale ich systematycznie traktują z góry. Jeżeli autor nieznan, a nie ma protekcji potężnych, arcydzieło nawet leżeć będzie miesiące i lata w takich panów dyrektorów, a za pierwszeństwem upamiętnieniem się, nieczytane, nieocenione zwracane bywa często jeszcze w sposób brutalny. Dość się niepodobać p. dyrektrowi lub reżyserowi, ażeby niedoczekać się nawet za szczytu być przejrzanym. Nawet utwór, który miał powodzenie na jednej ze scen, czekać może całe lata, nim dyrekcja drugiej go zażąda. W Krakowie np. nie grano ani jednej komedji Urbańskiego i Korzenińskiego. „Pracownicy próżniacy“ sztuka uwieczniona na konkursie, przedj będzie przedstawiana w Pradze jak we Lwowie i u was. Przejrzyjcie katalog Estradeira, a przekonacie się, ile rzeczy wartych przedstawienia nigdy przedstawionemi nie były. A ileż to prac podobnych apocryfów w rękopisach dla tego, że ich nie raczone

kórtom od czasu do czasu tak głośno po dziennikach, to i rozstrzygnięta zupełnie inaczej jakby się tego zwrócić na ton niektórych pism francuskich i na znane sympatyje pana Thiersa spodziewać należało. Postanowienie też dlatego z interesującą tej pracy zdać choćby pobieżnie sprawę i dotknąć szczególnie tych ustępów, które bliżej nas dotyczą. Gdzie poglądy autora wydają mi się fałszywe, tam pozwolę sobie zrobić niektóre uwagi.

Za przedmiot swojej rozprawy obrał sobie p. Laveleye ową broszurę generała Fadijewa, co to w roku 1869 tyle hałasu zrobiła w Austrii. Widzi on w niej dobitne i jasne skreślenie kierunku nowej moskiewskiej polityki, i zbiera ją dlatego szczegółowo dopełniając swemi uwagami. Pan de Laveleye wprowadza czytelnika zaraz na wstępie in medias res i zastanawia się nad niebezpieczeństwem, które od strony Moskwy grozi Europie. Państwo owo jest w oczach jego zagadką, którą Europejczycy zanadto mało zajmują. „A przecież potrzeba koniecznie, mówi on, aby Europa te zagadki rozwiązała, jeśli nie chce być pożąta, i to pożąta nie w przenośnym tego słowa znaczeniu.“ Moskwa bowiem mogłaby wedle autora mieć świetną przyszłość, gdyby była dobrze rządzoną. „Bo czy Moskale są w gruncie rzeczy niżsi w czémkolwiek od Anglo-Saksonów? Bynajmniej. Brak im tylko oświaty i dobrych rządów. Niechaj dwaj po sobie następujący carowie zrozumieją, gdzie jest źródło bogactw i siły narodu, niech obdarzą swoich poddanych oświatą naprzód, a potem samorządem — niech naśladować Zjednoczone Stany wyrzekną się na chwilę szalonych wydatków na ogromne wojska, których utrzymywanie wycieńcza kraj wcale jeszcze nie bogaty, niech wreszcie zaczęną szanować i podbudzać indywidualną samodzielność zamiast jej przeszkadzać, a rozwój Moskwy zadrwi niebawem świat cały!“ Dalej mówi on: „Niech się pojawi — quod nomen avertat — car jakiegoś przedsiębiorcy i wojownicy — podobny np. do Fryderyka II., a będzie mógł trząść Europą wedle upodobania.“ Niebezpieczeństwa tego, twierdzi dalej autor, ująć może Europa w dwojaki jedynie sposób. Może przypatrywać się bezczynnie zaborom moskiewskim, które pójdą crescendo, i żyć w nadziei, że Moskwa, jak boa, najadłszy się, spocznie i zostawi świat w pokoju — albo też, gdy takie wycekiwanie wyda się jej niebezpiecznym, może przyłożyć starań do utworzenia z tej strony Dniepru związkowego państwa słowiańskiego, które ma obejmować Polaków, Czechów, Serbów, Słoweńców, Bułgarów, Węgrów i Rumunów i dla którego wzorem i punktem ciężenia winna być Austria.

Wnioski te swoje jak już wspominałem wywodzi autor z broszury Fadijewa, którą w dalszym ciągu szczegółowo rozbiiera. Znaną ona jest za dawna naszej publiczności, abym potrzebował iść krok za krokiem z autorem, który unosi się nad jasnością poglądów i rozumem politycznym generała moskiewskiego i nazywa za tym razem podniesioną przez niego kwestyą panslawizmu daleko, jeśli daleko, niebezpieczniejszą od nieinteresującej jego, co tak bardzo i o wiele mniej ważnej kwestyi wschodniej. Dotknąwszy rozpaczyliwego stanu Austrii i wynikających ztąd dla niej konieczności sojuszu z Prusami p. Laveleye zapytuje się, jakim jest z tego powodu położenie Moskwy. „Wziewszy wszystko na uwagę — powiada on — stało Moskwa nie może się skarżyć na obecny stan rzeczy. Związek austriacko-franko-angielski rozbił, i car nie potrzebuje się już obawiać oporu Francji ani na wschodzie ani w Polsce.“ — Następnie potem krytyka Fadijewa jowskiego panslawizmu i tej rady jego, według której Moskwa powinna się starać, aby po Tryest i Pragę aż do osłowniańskich matki uspakajały placzące dzieci słowami: „Moskale osuszają wnet żył wasze!“ Według p. Laveleye Moskwa nie może być centrem Słowiańszczyzny, bo musi ją odstraszać despotyzmem swoim orientalnym. Na południu będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Serbia takim środkiem, do Białogrodu bowiem zwracają się już dziś oczy Czarnogórców, Bośniaków i Bułgarów. Potem Moskale mają przeciw sobie Polaków, i Fadijewa bardzo słusznie utrzymuje, iż póki nie nastąpi zgoda z nimi, o przyciągnięciu do siebie południowo-zachodnich szczepów słowiańskich nie ma co i myśleć. „Nie ma ni w Austrii ni w Węgrzech — twierdzi p. Laveleye — człowieka wykształconego, któryby nie wiedział, że nie pojednana z Moskwą Polska jest murem niezdołanym między caratem i zachodnimi Słowianami, pojednana zaś mogłaby się stać mostem, otwierającym Moskiewską drogę do samego środka Europy.“ Austria, której żywotnym interesem jest stawianie oporu dążeniom panslawistycznym caratu, posiada wedle autora w Galicyi daleko straszniejszą broń od dział odcylowych, i to broń, której jęj Moskwa przeciwstawić nie może. Słowian bowiem austriackich do powstania pobudzić nie tak łatwo, za mało są oni jeszcze do tego przysposobieni. Za pomocą Galicyi zaś może Austria w każdej chwili wzniecić najstraszniejszy rozkosz w samem sercu Moskwy. Jeśli bowiem Polacy mogli sami jedni stawić czoło caratowi przez całe dwa lata w ostatniem powsta-

przejrzeć nawet. Ze tak się dzieje, wino to publiczna ości i dziennikarstwa.

Przyczyna też leży w małej liczbie teatrów. Tłómaczenia mniej lub nie nie kosztują, a każdy dyrektor jest absolutnym panem teatru, nikt z nim nie rywalizuje, pocóż mu więc dowiadywać się o nowe rzeczy, powchodzić w układy z literatami, gdy dziennikarstwo milczy, a publiczność znosi co jej dają. I oto, gdy wszędzie indziej na wieść, że autor nową rzecz napisał, dyrektorzy teatrów rozbijają się, by ją otrzymać, u nas biedny, choćby znany pisarz, sam się musi prawie ofiarować i przedstawienie sztuki uważać jako dobrodziejstwo.

Zatem też na świecie rodzaj prac literackich tak nędznie nie jest płacony, jak sztuki sceniczne. Każdy dyrektor ma swoją normę i tak narzuca autorowi, który nareszcie woli być skrzywdzonym, jak nie przedstawianym wcale. Teatr warszawski np., tak bogaty i tak hojnie płaćcy artystom, za sztukę spektaklową oryginalną płaci 150 rubli, za tłumaczenie połowę tego. Niech kto odgadnie, jaka idea tak ustosunkowanie natchnąć mogła. We Lwowie trzeba sztuki, która już przeżyła ogień próby, by otrzymać 100 guldów. Podobnie rzecz się ma w Krakowie, a o Poznaniu nie ma co i mówić.

Szczęśliwiec więc, gdy mu się po długich staraniach, korespondencyach i zwłokach uda przeprowadzić sztukę we wszystkich czterech teatrach, otrzyma za nią tyle ledwie, co powieściopisarz za powieść parotomową. Ale co więcej jeszcze raz niesłusznością, to, że dobry czy ały twór, sztuka mająca powodzenie lub nie, jedno i to samo przynosi. Jest to krzyżująca niesprawie-

to, czegożby nie dokazali, gdyby z Austrii dostarczono im broni, dział i ośceń? — Rzecz dziwna, lecz prawdziwa — wola p. Laveleye — Polska choć w grodzie, zatrzymuje sama jedną całą Moskwę w pochodzie Dunajowi! Przeszkoda, którą jej stawia, jest tylko jedno moralne, jest uczucie — lecz nie zważając na to, jest ona nieprzecieżona, dokąd uczucie to nie przemieni się, lub miliony, które nim żyją, nie zostają do szczętu wyniszczone! Pojednanie się Moskwy z Polakami, doradza przez Fadjewę, uważa p. Laveleye za możliwe, jeśli Austria postępowaniem swoim odtrącać będzie od siebie Polaków. Rok 1846 i Wielopolski, który po nim nastąpił, są mu tego dowodem i powinny służyć za przestrożkę dla Austrii.

Następuje wreszcie rozbiór trzeciej wedle autora przeszkody, uniemożliwiającej panowanie Moskwy nad Słowiańszczyzną — a to jest pochodzenie Moskali. Nad tym ustępem jednak jako też i nad zakończeniem rozprawy zastanowimy się w przyszłej korespondencji.

NIEMCY.

* Berlin, 24 listopada. Wszystkie pisma, które tej chwili odbieramy, zgadzają się na to, że rozprawy, jakie się toczyły na posiedzeniu parlamentu z dnia 20 bm., więcej niż poprzednie budziły ciekawości nie tylko dla ważności przedmiotów, ale i z powodu mów osobowości, wybitniejszych w życiu parlamentarnym i mających stanowisko. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia postawiono obrady nad projektem prawa dotyczącego nadawania ambony ze strony duchownych. Projekt do wzmiarkowanego prawa podał przed kilku dniami w dosłownym brzmieniu, dla którego dzisiaj ograniczymy się tylko na krótko do zastrzeżeń i miejsc straszczących mów, wypowiedzianych przy tej sposobności. Pierwszy w tej sprawie zabrał głos minister Lutz, wypowiadając, że ponieważ od rządu bawarskiego wyszedł projekt, ministrowi bawarskiemu przedewszystkiem należy wykazać powody, dla których wniosek zrobiono. Nasamprzód chce, mówi, mieć więcej minister, odeprzeć zarzut, jakoby w tej kwestii chodziło tylko o samą Bawaryę. Nie przeczę, że Bawaryja najwięcej może w niej być interesowana, i toby może posłużyło już na uniesienie i wyłożenie niżejszego projektu, ale ja sądzę, że ta sprawa jest ogólną i że do wszystkich państw związkowych posiadających prawo: tuas agitator. Państwo jest organizacją całego państwa; jeśli jedna część jest chora, wtedy i całość cierpi; a tym; dom w płomieniu zagraża także sąsiadom domom. Jeśli nieprzejawiają się zjawiska w Bawarii, to walkę przeniosą po za granicę, a armii swojej nie wskaza drogi. Pamiętajcie też przedewszystkiem o Alzacyi i Lotaryngii. Jądro całej sprawy spoczywa na tym: kto ma rządzić w państwie, rząd czy kościół rzymski? Żaden organizm państwowy ostać się nie może, jeśli dwóm ulega rządom, z których jeden nie uznaje drugiego, co nakazuje drugi. Stan taki niejasny, w którym jest naraz wrogie panują potęgi, istnieje w tych państwach, których większość ludności podlega wpływowi rzymskiego kościoła. Jeśli w takich państwach władza nie może nieustępuje kościołowi, to wtedy dwa obok siebie stają rządy, albo występują przeciw sobie. Zastanawiamy się, że każda władza odrębna i właściwa nie może działać, nie uznawaj nigdy kościół, bo on nie może być inną władzą, a jeśli ich praktycznie nie wyeliminujemy, nie przeprowadzimy, to też jedynie przetrzymamy, ponieważ często wydawał mi się być jeszcze dość osobnym. Takim zasądom kościoła katolickiego, który nie jest pod swą zagarnia władzę, rząd sprzeciwia się temu, bo w obec nich przestałby istnieć, abdykowałby i korzystać innej władzy, gdyby spokojnie się przypatrywał, jak ta władza prawa uważała by za nieobowiązkowe. We wszystkich państwach znajdujemy postanowienia i przepisy kościelnej polityki, które do tego są ogólnego dążyć celu. Z uwagi więc i my stracić nie możemy groźne postawy kościoła rzymskiego a to do tego, ponieważ to duchowieństwo, które ja w moich doświadczeniach znam i jakie dawni biskupi wychowali, nie było dawno wymarło. W jego miejsce powstało duchowieństwo, które coraz więcej wstępuje w ślady jezuitów. Doświadczenia, jakie zrobiono w niektórych państwach z tym duchowieństwem, rzeczywiście bardzo miły przykre. Niezliczone kazania z ambony i przy wyjątkowych okolicznościach nie były niczem innym, jak wytykaniem przeciwko rządowi i wezwaniem do posłuszeństwa. Duchowieństwo rozgłasza, że bezpieczeństwo państwa, ludzkości jest zagrożone przez nowoczesne państwo, wszelkiego rodzaju używa oszczerstw, nie używa argumentami przeciwko państwu i nie stara go krytykować rzetelnie, ale podnosi jedynie zarzut, że nowodawstwo nie zgadza się z przykazaniami Boskimi, nawet obowiązkami jest obywateli wypowiadać posłuszeństwo takim prawom. Takim więc sposobem wielka powaga władzy świeckiej upaść musi. Ale nie wystarczy jeszcze, Panowie; mówiono już, że kościół z masą ludzkości chce zawrzeć, ażeby go w swoich mógł celach. Dość tylko uprzytomnić sobie prasę ultramontańską, jej sposób pisania, intrygi, ażeby się przekonało, że nadszedł czas, w którym trzeba położyć zarę przeciwko wdierającemu się wszędzie jezuityzmowi mówić: aż tu dotąd a nie dalej.

W tym samym duchu przemawiał poseł Treitschke, mając projekt wniesiony jako zapowiedź błogiej przyszłości Niemiec i wyrażając przekonanie, że katolickie państwo nie odnosi zwycięstwa nad nowoczesnym państwem i niemieckim duchem. — Następnie zabrał głos przeciwko projektowi poseł Reichensperger (Olpe). Miał na upodobanie, są słowa mowy, do niespodzianki, na ostatniej sesji wystąpił z wnioskiem o dotację 100,000, teraz przedłożył projekt niniejszy, nim opowiada. Jeżeli utworzą kilkanaście lub kilkadziesiąt państw, jeżeli lata całe utrzymuje się na państwie, jeżeli na jego przedstawicielach używają dyrektorzy, jeżeli biorą pensyę, dla czego traci element niezbędny do teatru, dla czego właśnie twórcy złotodajnej praw nie pozostać bez wynagrodzenia? Wszak aktor bierze pensyę, dyrektor opłatę za bilety, choćby sztuka nie była gona. Czyż jest rzecz niesłuszną, by aktor, który posiada tajemnicę ściągania widzów, żył pracy i talentu, jak z niego żyje Żółkowski, Królikowski itd.? Dajmy np. na to, że Fredro (ojciec) jest takim. Nie byłoby słusznym i sprawiedliwym, ażeby aktor ten, który miliony kasom teatralnym przysparza, miał pewien stały i ciągły udział w zyskach, tych samych głównych twórców. A nie myśleć, że rzecz drobna. W samą Warszawę Fredro był grał 905 razy, gdyby jego tanytema tylko 20 rubli za przedstawienie wniosła, byłoby już trochę do życia, do życia zwłaszcza inne miniejsze teatru. Jesteś sprawiedliwym, że Bałucki za „Radzewów“ dostał mniej niż Bałucki za „Zyda“, choć pierwsza sztuka dotąd miała już przedstawienie a druga dwa? Zapytuję się, jaki jest argument uczciwy, któryby takie usprawiedliwiał prawo? Ma go, i wszędzie też uznano dawno zasadę własności autorskiej przez ciąg życia i 50 lat po śmierci

nia publiczna mogła wypowiedzieć zdanie o nim i podobnych do niego prawach, które datują się od czasu konferencji karlsbadzkiej. W tym samym też duchu tworzy się prawodawstwo nowego państwa niemieckiego. Nie chodzi tutaj o spokój publiczny, ale jedynie o utworzenie wyjątkowego prawa w najohydliwszym znaczeniu tego wyrazu. W wykształcenijszych nawet kołach jest mowa o tym, jakoby nowy dogmat niebezpiecznym był dla państwa i dla tego państwa przeciwko temu szukać musi obrony. Jest to niczem więcej jak „wykrętem“, służącym za pozór do występowania przeciwko katolikom, do stanowienia praw nowych, jakkolwiek dotychczasowe kodeksy karne najzupełniej wystarczają. Dla tego nie wątpię, że projekt więcej państwu zaszkodzi, jak pomoże, że zamiast utrzymać wreszcie spokój publiczny, zakłócić go tylko musi.

Poseł Ketteler z Badenii odpowiada ministrowi Lutczowi, że on żadnych nie przytoczył faktów ale jedynie oskarżenia przeciwko nauce kościoła, której nie rozumie. Zdaniem mowy, katolicy Niemiec posłuszni są prawu i przywiązani do rządu i tego bynajmniej im nie broni sobór teologiczny. Gdyby to było prawdą, co powiedział minister Lutz, to temu nie przeszkodziłby wzmiarkowany projekt, ale trzeba by w takim razie zakazać katolicyzmowi. Mówca ubolewa nad tem, że nigdy jeszcze nie występowało w sejmie tak nieprzyjacień przeciwko katolikom jak dzisiaj, jakkolwiek oni takie same jak protestanci mają zasługi. Czemuz przeciwko innym urzędnikom, mówi Ketteler, nie występuje rząd? Wszakże i oni mają obowiązek pielęgnowania ducha lojalności? Parlament żąda wolności prasy i stowarzyszeń, a do domu karnego wysła duchownych, którzy mają odwagę wypowiadania swojej opinii. Im sprawniejszym okaże się parlament, tym więcej utrzyma się potęga państwa. — Po Kettelerze zabrał jeszcze głos poseł Loewe, wykazując, że jednym środkiem do pozbycia się politycznej teologii i teologicznej polityki jest rozdzielenie między kościołem a państwem. Pytacie się Panowie, mówi Loewe, co spowodowało rząd do przedłożenia tego projektu. Ja wam przypominam zajęcia i rozruchy nawet, jakie wywołał dogmat o nieomylności. Mówicie że to rzecz nie znacząca, ale ci panowie, im więcej się uniają, tym więcej są groźnymi. My potrzebujemy koniecznie rozdzielenia między państwem a kościołem. Przykro mi że do tego rozdzielenia prawo karne toruje drogę; byłbym wolał, żeby służyły cywilne były zrobić początek, ale ta okoliczność nie może mną powodować, ażebym miał występować przeciwko wnioskowi.

Posiedzenie zamknięto o kwadrans na szóstą. Za przekazaniem projektu tego komisy głosuje tylko centrum. Przy końcu posiedzenia odczytuje wice-marszałek Hohenlohe list dr. Simsona, w którym tenże oznajmia, że składa przewodniczącemu na czas trwania obecnej sessji. Powodem do złożenia urzędu są rozprawy nad wnioskiem o radę izbowych dotyczącym zajęcia między posełom Beblum a Simsonem, a który, jak pisał wczoraj, nie uzyskał większości głosów.

O obrad posiedzenia parlamentu, odbytych w dniu 24 b. m., nie wiele mamy do doniesienia. Wszystkie bowiem projekty, nad którymi toczyła się dyskusja w pierwszym i drugim czytaniu przedmiotem już były rozpraw. Przyjęto w trzecim czytaniu projekt do prawa o systemie monetarnym, w drugim czytaniu prawo o promieniu fortecznyemu przyjmując parlament na wniosek posła Urruh en bloc. Następnie referuje poseł Urruh o programie przedłożonym parlamentowi a dotyczącym budowy gmachu dla niemieckiego parlamentu. Poseł Römer robi wniosek, ażeby do projektu dodano, że do współzawodnictwa w budowie przypuszczeni być mają wszyscy niemieccy architekci.

FRANCYA.

* Nazajutrz po przyjęciu dymisji prefekta policji generała Valentin i zastąpieniu go panem Renaud rozpoznała się na giełdzie niepokojąca pogłoska, jakoby był prefekt uwięzionym został za udział w spisku bonapartystowskim, a marszałek Mac Mahon z tegoż samego prawdopodobnie powodu skazany na wygnanie. Zdawało się, że wieść tak potworna nie powinna być zgola znaleziona, chyba na podstawie informacji z bardzo wiarogodnego zacierpniętych źródła. Tymczasem stało się inaczej! Pomimo bowiem, że najcięższe dochodzenie nie mogło w tym razie wykryć żadnej faktycznej podstawy, że nadto Journal des Debats podał równocześnie wiadomość o zamianowaniu generała Valentin naczelnym dowódcą gwardji republikańskiej, publiczność paryska a więcej jeszcze giełda okazały wielkie zaniepokojenie. Zgadza taka łatwowierność i lekkomyślność? Oto nie tylko panuje w Paryżu powszechne przekonanie, że bonapartyści przygotowują zamach, lecz nadto znajdują wiarę pogłoski, według których znaczna część generałów armii paryskiej sprzyja cesarzowi i dnia 4 m. p., w dzień zebrania się izby, wprowadzi go do Paryża. We wszystkich tych bajkach

na rzecz sukcesorów a jako formę wynagrodzenia za prace sceniczne przyjęto słusznie procent, czyli tantiemę od dochodu z przedstawień. Podstawa ta przyjęta została od dawna. Jeszcze Beaumarchais prowadził sławny swój proces z Komedją francuską o rachunki tantiemy z przedstawień „Cyrulika“; od dawna we Francji; Anglii istnieje stowarzyszenie autorów dramatycznych, celem bronięcia praw ich w obec eksploatacji dyrektorów, a świeżo podobne utworzyło się we Włoszech.

U nas o podobnym stowarzyszeniu mowy być nie może, niemniej przecież prawo zostaje prawem. Czy to bezpłodność epoki, czy to stosunki zniechęcające młode talenty do pracy, która tylko upokorzenia i kłopoty prowadzi za sobą, piszących dla sceny jest bardzo mało, piszących jako tako mniej jeszcze. Ale właśnie to ubóstwo powinno skłonić i dziennikarstwo i dyrektorów, by zrobili co w ludzkiej jest mocy, celem zachęty i ożywienia młodych talentów. Trzeba dać pisarzowi gwarancję, że praca jego beztrośnie oceniona zostanie, i jeżeli ma wartość, przedstawiona — trzeba dać pewność mu także, że jeżeli okaże talent prawdziwy i potrafi zyskać powodzenie, praca ta da mu chlebą kawałek i pozwoli pracować dalej i lepiej.

Otóż do tego zmierzają projekty pana Koźmiana.

cznych pogłoskach zapewne tyle tylko mieści się prawdy, ile donosi korespondent Indépendance Belge tj. że bonapartyści usiłują istotnie pozyskać dla sprawy swój armia paryską. Wspomniany korespondent zapewnia wszakże, że propaganda stronników ekscesarza żadnego w wojsku nie ma powodzenia.

Podczas gdy lekliwi żywią obawę, aby reprezentacja narodu nie była zmuszona usiąść przed bagnietami bonapartystów, rząd przygotowuje dla zgromadzenia narodowego rozmaite projekty do praw i uchwał. Przedewszystkiem ma podobno przyjść pod obrady kwestya przesiedlenia się do Paryża, w której rozwiązaniu, według zarządzenia wielu dzienników, sam prezydent rzeczywistej weźmie inicjatywę. Dalej przedłoży rząd niezawodnie projekt, według którego pewna część deputowanych musiałaby corocznie składać mandaty i poddać się nowym wyborom. Mniej natomiast prawdopodobną wydaje nam się wieść, jakoby Thiers nosił się z myślą uzupełnienia konstytucji przez ustanowienie drugiej izby, wybranej nie za pomocą głosowania powszechnego, lecz przez rady jenerałów. Co się wreszcie tyczy zamianowania Thiersa dożywnym prezydentem, o czem także tu i owdzie głośno mówią, to niepodobna nawet przypuścić, aby pomysł ten należał do programu rządowego.

W sprawie obsadzenia opróżnionych dotąd posad dyplomatycznych zaręczają dzienniki, że p. Juliusz Ferry, były członek rządu z dnia 4go września i jako taki przez konserwatystów znienawidzony, z pewnością wybranym zostanie do Waszyngtonu i że nominacyja jego wkrótce w Journal Officiel się pojawi. Poselstwo w Berlinie dotąd także jeszcze nie obsadzone, a nawet nie wiadomo, kto posadę tę obejmie, gdyż wymieniani aż trzech kandydatów: p. de Bourgoing, dotychczasowego posła w Hadze, księcia de la Rochefoucauld i p. de Gontaut, członka zgromadzenia narodowego. Pierwszy z tych kandydatów nie ma podobno ochoty opuszczać Hagę; ksiądz de la Rochefoucauld zaś tak systematycznie jako deputowany stawiał rządowi opozycję tak nieprzychylnie występował zawsze przeciw Thiersowi, że trudno przypuścić, aby rząd zechciał w ogóle powierzyć mu posadę dyplomatyczną. Pozostaje więc tylko p. de Gontaut, który jakkolwiek także legitymista, należy przecież do frakcyi popierającej p. Thiersa w utrzymaniu stanu tymczasowego. — W Wiedniu pozostanie, jak słychać, p. de Banneville, a pogłoski, według których ksiądz de Broglie miałby zostać odwołanym z Londynu, nie zdają się być uzasadnione.

Komisyja obradująca nad reorganizacyą armii zgodziła się podobno na zasadę, iż każdy obywatel obowiązany jest do służby wojskowej; po roku służby jednakże następować ma losowanie. Projektowi komisyi sprzeciwia się podobno stanowczo minister wojny, twierdząc, że skarb państwa nie jest w stanie ponieść wydatków, jakiego wykonanie rzeczonoego projektu za sobą pociągnęło.

Dług bieżący wynosi obecnie 625 milionów, podczas gdy dnia 31 października roku 1869 wynosił 980 milionów, a dochodził za cesarstwa niekiedy do 1,100 milionów. Cyfry te świadczą wymownie na korzyść administracyi dzisiejszego rządu.

Nowy członek akademii pan Juliusz Janin uda się w środę, w towarzystwie biura akademii, do Wersalu celem wręczenia panu Thiersowi swej mowy inauguracyjnej.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Od chwili kiedyśmy po raz ostatni na tém samém miejscu o budowie teatru polskiego pisali, sprawa ta znów znacznie postąpiła naprzód. Wiedząc zaś dobrze, jak mocno interesuje się nią społeczeństwo nasze, zamierzamy stan w jakim się obecnie znajduje choć w krótkich słowach przedstawić. Przedewszystkiem musimy powiedzieć, iż przez radę nadzorczą wybrany zarząd, składający się z pp. Ignacego Grabowskiego, dziełca dóbr Wronki jako prezesa, Teodora Żychlińskiego, jako sekretarza oraz dr. Władysława Żebinskiego jako kasyera, jak niemniej sama spółka akcyjna teatru polskiego dorejestru handlowego podana i pod dniem 20 bm. w temże zapisana została. W ten więc sposób dziś już spółka akcyjna prawie stanęła, a zarząd czyli raczej dyrekcya spółki przejęła na siebie wszelkie obowiązki, wedle statów spółki do niej należące. Stanowczo to ukonstytuowanie spółki przyczyni się tylko może do tem szybkiego doprowadzenia do skutku całego przedsięwzięcia. Obok tego wiadomo już czytelnikom naszym, iż rada nadzorcza, po przekonaniu się, iż nieruchomością drwaną przez p. Bolesława Potockiego nie odpowiednią jest na budowę teatru, nabyła na ten cel nieruchomości pod No. 31 przy ulicy Berlińskiej położoną, pozyskawszy z nieruchomości darowanej czystego szacunku dwanaście tysięcy talarów. Jakimi pobudkami kierowała się rada nadzorcza, nabywając nieruchomości przy ulicy Berlińskiej położoną, już poprzednio wyjaśniliśmy. Nabywszy stosowny plac, rada nadzorcza zajęła się następnie zgromadzeniem środków, któreby jej dały możność jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy.

W tym więc celu, zajęła się ściąganiem drugiego, przypadającego na spłatę akcyi, raty, oraz rozsprzedażą nierozsprzedanych akcyi, których ogólna liczba, jak wiadomo, wynosi dwa tysiące. Rata druga po większej części, z małym zaledwie niedoborem, już do kasy wpłynęła. Rozsprzedaz też akcyi w Galicyi i zbieranie tamże dobrowolnych datków dzięki zabiegom i staraniom pełnomocników rady nadzorczej p. Wł. Bełzy a zwłaszcza p. Teodora Żychlińskiego, dość szczęśliwie poprowadzone.

Dla pierwszego celu chce on zaprosić komisyę z literatów, którzyby mu robita uwagi co do repertuaru a zarazem oceniali wartość nadesłanych prac. Na jej polecenie p. Koźmian obowiązany będzie grać sztukę. Konferencyja zaś autorów ma ustanowić podstawy warunków ugody między autorem i dyrekcją. Ze tantiemami musi być przyjętą za zasadę, o tém wątpić nie można, zostawiając zresztą autorowi prawo sprzedania lub darowania swych praw za jednorazowym wynagrodzeniem.

Jeżeli ktoś, jak Fredro, stworzy kilkanaście arcy-

zostali, a przekonani jesteśmy, że większy jeszcze rezultat przyniosą, ile że p. Teodor Żychliński członek dyrekcji dalej czynność tę, przy uprzejmym pośrednictwie uproszonych osobistości w Galicyi prowadzi. W każdym razie, już dziś powiedzieć śmiało możemy, że teatr polski jaki tu nad brzegami Warty stanie, wzniesionym będzie wspaniałym naszymi siłami. Świadczymy o naszej pod każdym względem i w każdej sprawie solidarności.

Ze sprawozdani szczegółowych w piśmie naszym ogłaszanych, wiadomo czytelnikom naszym, jakim pocięciem starania pełnomocników rady nadzorczej uwieńczone zostały; na tém miejscu to tylko dodamy, iż kwoty przez tychże pełnomocników w Galicyi zbierane, w miarę wpływu do kasy spółki zaraz przesyłane były. Dziś więc stan funduszu spółki, tak z składek dobrowolnych jak i rozsprzedaży akcyi, oraz z sum, w Galicyi również z rozsprzedaży akcyi oraz zebranych tamże składek, a które całkowicie do kasy spółki wniesionemi zostały, jest następujący:

Stan czynny:			
Rachunek budowy.....	5000 tal.	— sgr.	— fen.
Rachunek wydatków.....	3199 „	29 „	9 „
Rachunek Kwilecki, Potocki i Spółka.....	30072 „	4 „	6 „
Rachunek Nowakowskiego...	320 „	— „	— „
Rachunek Tow. Młod. Przemysłowców.....	400 „	— „	— „
Rachunek kasy *).....	1162 „	11 „	6 „
Ogółem...	40154 „	15 „	9 „
Stan bierny:			
Rachunek akcyi.....	15255 tal.	— sgr.	— fen.
Rachunek procenta.....	310 „	8 „	1 „
Rachunek składek.....	24589 „	7 „	8 „
Ogółem...	40154 „	15 „	9 „

*) W tém miejscu objaśniamy, iż z 1162 tal. 11 sgr. 6 fen. pozostałych w kasie, tysiąc talarów jest w papierach procentowych.

Stan ten funduszu pozwala już na rozpoczęcie budowy, ile że nadchodzi trzecia rata spłaty akcyi, która znacznie jeszcze powyższy stan funduszu powiększy. Rozpoczęcie to wszakże dla nieodpowiedniej pory musi być odłożonem do przyszłej wiosny, zwłaszcza że dotąd nie został jeszcze wygotowany plan i nie przędz do nastąpi jak za kilka tygodni. Z wiosną więc raczone zostaną fundamenta pod ten gmach, tak niecierpliwie wyczekiwany, z wiosną rozpocznie się budowa — przekonani jesteśmy, że za lat dwa najpóźniej artyści nasi grać będą już w naszym własnym gmachu.

Wreszcie kończąc rzecz o sprawie tej dodać musimy, iż rada nadzorcza zgodnie z przedstawieniem dyrekcji uchwalila, aby tym z akcyonaryuszów, którzy od razu całą należność na akcyę złożyli, wydane zostały akcyje wraz z kuponami. Wykonaniem czego dyrekcya zajmuję się i niedługo już wygotowane akcyje rzeczonym akcyonaryuszom przesyła. Inni zaś akcyonaryusze otrzymają akcyje wówczas, gdy wszystkie raty spłacone zostaną. — Jeszcze słowo tylko: Nie od rzeczy zapewne będzie na tém miejscu przypomnieć akcyonaryuszom, aby nie czekając na wezwanie dyrekcji Spółki pospieszyli w właściwym czasie, który się już zbliża, z uiszczeniem się z trzeciej raty.

Telegramy.

Londyn, 24 listopada. Według buletynu wydanego dzisiaj stan zdrowia księcia Wales polepszył się. Gladstone ofiarował podobno p. Bright krzesło ministerjalne. Wątpliwa jest, czy Bright zechce wstąpić do gabinetu.

Paryż, 24 listopada. Wczoraj wręczył szef poselstwa chińskiego, które przyjmował Thiers, prezydentowi rzeczywistej pismo przeproszące za gwałty, jakich się dopuszczono w Chinach na francuskich poddanych. Wysłannik chiński oświadczył, że celem ukarania winnych stosownie zarządzono środki i że cesarz z rzeczywistą polityką francuską w przyjaznych chce żyć stosunkach.

Paryż, 24 listopada. Komisyja nieustająca zgromadzenia narodowego odbyła wczoraj posiedzenie, na której minister Poyer-Quertier szczegółowo dawał pogląd na finansowe Francji położenie. Co do budżetu na rok 1872 żadnych natomiast nie mógł dać objaśnień, ponieważ w tym względzie nie zapadły jeszcze uchwały. Minister wyraził następnie nadzieję, że przed końcem roku żadnych od banku nie zażąda zaliczek. — Sad wojenny skazał w sprawie zburzenia pałacu Thiersa, oskarżonego Fontaine na 20 lat, Miraulta na 10 lat ciężkich robót, kilku innych oskarżonych na mniejsze skazano kary. — Apelacye Rossela i Ferrego odrzucono podobno. Potwierdza się wiadomość, że Gontaut-Biron przyjął posadę poselską w Berlinie.

Paryż, 24 listopada. Na przyjęciu poselstwa chińskiego odpowiedział Thiers na przemowę nazelnika poselstwa, co następuje: „Przyjmuję przeproszenia cesarza chińskiego za popełnione na obywatelach francuskich gwałty, wszakże potrzeba, aby rząd chiński pominął wyjątki i nie starał się, aby misyonarze byli szanowani tak przez lud jak i urzędników chińskich. Przedewszystkiem zaś muszą być szanowani na dyplomatyczni i konsularni agenci. Jest to warunek konieczny, jeżeli stosunki Zachodu ze Wschodem nie mają być zakłócone.“ W końcu oświadczył pan Thiers, że cesarzowi przesyła odpowiedź przez francuskiego posła w Pekingu.

Madryt, 23 listopada. W kołach parlamentarnych uważają rozwiązanie kortezów za niewątpliwie. Deputowani frakcyi republikańskiej odbyli wczoraj zebranie, na

dzień, które się w ciągu lat dwudziestu nie starzeją, czyż nie słuszną jest rzeczą, by ten c łowiek miał być zapewniony, zwłaszcza, że prócz moralnej i literackiej zasługi będzie on dobrodziejem teatrów i niemałe materialna korzyści napędzi dyrektorom i artystom. Śmiesznością byłoby twierdzić, że nawet obsypanie złotem autorów stworzy lub wywoła talenty. Ale niezawodnie jest rzeczą, że wiele prawdziwych zdolności zniechęca się lub w innym zwraca kierunku, gdy zaraz na wstępie spotkać się muszą z przeszkodami, a w przyszłości nie lepszego nie widzą. Trzeba być Fredrem, żeby pisać komedye bez zamiaru ich przedstawienia — a on ma tę jednak pociechę, że choć kiedyś dzieci jego ducha ujrzą światło dzienne i zachwycić będą niejedno pokolenie.

Sądzić więc wolno, że projekta p. Koźmiana, jeżeli w wykonanie wejdą, ożywią nieco ruch w tej gałęzi literatury i że niejedno młode pióro dla teatru pracować zacznie. — Warto by jeszcze szeroko pomówić o naszej krytyce teatralnej, ale i tak gawęda za szeroka się stała, więc do innego razu...

Kraków, 23 listopada.

A. Z.

k którym postanowiono polecić p. Castelar, aby wydał manifest. Wielu deputowanych opuszcza Madryt.

Brusela, 23 listopada. Pojedyncze niespokojności miały miejsce i dzisiejszego wieczora mianowicie przed gmachami, należącymi do duchowieństwa, jako też przed hotelami ministerstwa robót publicznych, gdzie tłumy kusiły się o zniszczenie krat, lecz z łatwością przez policję odparte zostały.

Brusela, 24 listopada. Późnej godziny wieczornej przebiegały tłumy ludu ulice miasta, śpiewając Brabanconne, i lży ministerstwo. Przed pałacem królewskim aresztowano kilku ludzi. Wichrycyli udało się rozpedzić.

Caragrod, 24 listopada. Haidar Effendi, dawniejszy prefekt Carogrodu, skazany został na banicję. — Cholera pokazuje się znowu, lecz w łagodniejszej charakterze. I w Galacu zapadło kilka osób na cholera.

Rzym, 23 listopada. Cesarzka para brazylijska przybyła tu dziś wieczorem z Neapolu. — Jutro odbędzie się konsystorz, w którym 20 nowych biskupów ma być mianowanych.

Paryż, 24 listopada. Podane przez niektóre dzienniki wiadomości o rzekomych uchwałach komisji ukłaskawień są wedle poinformowanego dobrze źródła nieprawdziwymi, ponieważ komisja do tej chwili nie pozwala postanowienia co do skazanych na śmierć. Dziś odbędzie komisja ta dwa jeszcze posiedzenia. Za rzecz uważaną bywa niewątpliwą, że większa część prośb o ukłaskawienie odrzuconą zostanie.

Ostatnie telegramy.

Brusela, 24 listop. wiecz. Nowe zebrały się tłumy ludu, lecz spokojności nie zakłócono. Gwardya obywatelska ukazywała się przychylnie powitała została. Obwieszczenie burmistrza wyzwa mieszkańców, aby się wystrzegali tłumnych zebrań; jego obowiązkami położyć koniec rozruchom.

London, 24 listopada. Królowa udała się do Windsoru.

Paryż, 24 listopada. Sąd przysięgłych uznał niewinnym niejakiego Tonnelet, oskarżonego, że dnia 5 września zaabił umyślnie w bliskości Paryża żołnierza saskiego.

Rzym, 24 listopada. Papież mianował biskupów dla diecezji dyceceji, z których czterem jest włoskich. Alokucyi nie było. Papież mówił tylko krótko o misji monsignora Franchi.

Rzym, 24 listopada. Wedle innych doniesień miał Papież alokucję przy sposobności nominacji biskupów, w której prosił ich, aby zbłąkanych sprowadzali na drogę sprawiedliwości, religii i ustrzeżli przed niebezpieczeństwem, jakie wiecie niż kiedykolwiek na ziemię spływają. Jeżeli się biskupom odbiera środki do podtrzymania miłosierdzia i godności swojej, to Bóg ich zastąpi. Papież napominał w końcu biskupów, aby się udali do stolic swoich i na nich wytrwali.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 25 listopada.** W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia komisji Wystawy przemysłowej wspomniano już wczoraj o zapytaniu, jakie p. Krzyżanowski wystosił do prezesa Głównego Towarzystwa rolniczego (niemieckiego), p. Tempelhoffa, dla wyjaśnienia wątpliwej kwestyi, czy inicjatorowie „Wystawy prowincjonalnej” zamierzają nie tylko na polu przemysłu, lecz i na polu rolnictwa wezwać Polaków do wspólnego w sprawie tejże wystawy działania. Argumenta przywiedzionego p. Krzyżanowskiego na poparcie zdania, aby Centralne Towarzystwo rolnicze polskie wezwano było do udziału w urządzeniu wystawy, są zbyt łatwe do odgadnięcia i zbyt zrozumiałe dla każdego nieuprzedzonego, abyśmy potrzebowali wywód interpelanta przytaczać w całości. Wystarczy zapewne najzupełniej, gdy powtarzamy za p. Krzyżanowskim, że skoro zamierzona wystawa ma mieć charakter „wystawy prowincjonalnej”, nie zaś jednostronnego popisu rolników i przemysłowców niemieckich, jakim była wystawa urządzona przed kilku laty przez „Towarzystwo ku popieraniu interesów niemieckich”, to również w dziedzinie rolnictwa, jak w dziedzinie przemysłu już w stadium przygotowań wymaga czynnego współdziałania odnośnych korporacji polskich. Pomijając więc resztę wywodu p. Krzyżanowskiego przechodźmy do konkluzji, która dla przemysłowców polskich wielką ma wagę. Mówca oświadczył bowiem, że Polacy wybrani na członków komisji tylko, pod warunkiem w pracach tegoż komisji będą braли udział, że Głównie Towarzystwo rolnicze (niemieckie) powyżej sformułowanemu a ze wszelkich miar usprawiedliwionemu żądaniu całego społeczeństwa polskiego w W. K. Poznańskim chce uczynić zażość. Obecny z 5 na posiedzeniu członek komisji p. dr. Szafrankiewicz odpowiedział na wyraźne zapytanie przewodniczącego, że również do wniosku, jak do konkluzji p. Krzyżanowskiego się przyłącza. Jeżeli więc Głównie Towarzystwo rolnicze (niemieckie) żądania polskich członków komisji przemysłowego nie uwzględni, to przemysłowcy polscy pozbawiliby byli reprezentacji w łonie tegoż komisji.

Przytoczyliśmy już wczoraj wniosek, jaki w przebiegu długiej dyskusji nad interpelacją p. Krzyżanowskiego postawił p. dr. Wasner. Pozostaje nam więc tylko jeszcze streścić dyskusję samą, która się toczyła głównie pomiędzy interpelantem a p. Tempelhoffem, a mianowicie podać główne punkta odpowiedzi prezesa Tow. rolniczego. P. Tempelhoff zabraniał się początkowo wypowiedzieć publicznie zdanie swe w sprawie, która nie jest objęta porządkiem dziennym ani też nie należy przed forum komisji przemysłowego. Później jednakże skłonił się do wyłączenia powodów, dla których Głównie Towarzystwo rolnicze nie wezwano i wezwać nie mogło Centralnego Towarzystwa rolniczego polskiego do udziału w wystawie. Według p. Tempelhoffa Towarzystwo rolnicze niemieckie już dla tego samego z Centralnym Towarzystwem rolniczym polskim w stosunku wchodzić nie może, że skompromitowały przez to swój charakter urzędowy. Rząd nie uznaje Centralnego Tow. polskiego, a więc też i Głównemu Tow. rolniczemu dla obowodu rejencyjnego poznańskiego jako urzędowemu organowi władzy uważać takowego nie wolno. Dalszy wywód p. Tempelhoffa opierał się głównie na zarzucie, że Centralne Towarzystwo rolnicze ma raczej charakter związku polityczno-narodowego, jak stowarzyszenia fachowego. Jest to ten sam zarzut, tylko w nieco łagodniejszej przybrany formie, który już niejednokrotnie w tychże samych ust mieliśmy sposobność usłyszeć, i który niejednokrotnie też już należało znaleźć odprawę; wdawać się więc w ponowne wykazywanie jego bezsensowności znaczylibyśmy nosić drwa do lasu. Przemienić jednakże nie możemy, że ta razą był dla nas istotna niepodzielność, gdyż sądziliśmy, że pogrzebany został wraz z epoką wyjątkowego rozdrażnienia politycznego, z którego się wyrzucił, i że dzisiaj po tytoletnim istnieniu Centralnego Tow. rolniczego polskiego i w obec tylu praktycznych owoców jego działalności, jakimś Tow. rolnicze niemieckie poszczycić się nie może, nikt nie będzie miał czoła go powtarzać. Co się zaś tyczy wyłączenia, o jakim p. Tempelhoff pomawia Centralne Tow. rolnicze polskie, to pozwolimy sobie przypomnieć, że Towarzystwo to istnieje dawniej niż niemieckie, że przy zawiązaniu swem wezwało wszystkich rolników bez różnicy narodowości do udziału, że wreszcie i dzisiaj jeszcze każdemu rolnikowi bez różnicy narodowości wstęp do niego dozwolony. — W końcu oświadczył p. Tempelhoff, że gotów się zgodzić na powołanie do głównego komisji wystawy kilku Polaków, lecz bez uciekania się do pośrednictwa Centralnego Tow. polskiego, nadmieniamy zarazem, że Tow. niemieckie byłoby to może już uczyniło, gdyby się nie było obrażono narazić na odmowę. Sprawa ta jednakże z powodu krótkości czasu nie może być, zdaniem pana Tempelhoffa, żadną miarą rozstrzygnięta przez walne zebranie Towarzystwa niemieckiego, lecz tylko w łonie komisji wystawy. — Pan Krzyżanowski jednakże nie zadowolnił się koncesją pana Tempelhoffa, lecz obstawał przy

pierwotnym swem żądaniu. Chcąc przeto uniknąć grożącego komisjiowemu przemysłowemu niebezpieczeństwa rozbięcia i w nadziei, że może na drodze prywatnej nastąpi porozumienie, wniosk radca handlowy pan Jaffé, aby głosowanie nad wnioskiem p. dr. Wasnera odroczone do przyszłego posiedzenia, na co zgromadzenie jednomyślnie przystało. — Nak nie musimy oddać sprawiedliwość członkom Komisji przemysłowego narodowości niemieckiej, że o ile wystąpienie pana Tempelhoffa przykre musi na publiczność polską sprawić wrażenie, o tyle pojednawcze usposobienie rzeczonych członków komisji przemysłowego, jakie się mianowicie w dyskusji nad interpelacją p. Krzyżanowskiego objawiło, na wszelkie zasługę uznaje. Jakoż nie wątpimy, że gdyby wniosek pan dr. Wasner był przyszedł pod głosowanie, komisja jednomyślnie byłaby się o nim przychyliła.

— W dniu wczorajszym odbyło się **walne zebranie** Kola Towarzystwa, na którym roztrząsano projekt do zmiany ustaw. projekt ten, wypracowany przez wybraną ad hoc z łona Kola Towarzystwa komisję, przejrzyjony został przez zarząd a następnie walnem zebraniem pod obrady poddany. Obrady toczyły się nad każdym artykułem projektu oddzielnie. Tym sposobem walne zebranie roztrząsało i przyjęło z małoznaczącymi poprawkami projekt rzeczony do artykułu 18 włącznie. Dyskusja nad dalszymi postanowieniami rzeczony projekt dla późniejszej poroczonej została do przyszłego walnego zebrania, która odbyła się ma za tydzień, co wreszcie przez właściwe ogłoszenia bliżej oznaczonym zostanie.

— Od członka Dyrekcji Spółki teatralnej p. Teodora Zychlińskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu nadesłali dalej za łaskawym pośrednictwem p. Feliksa Poradowskiego z okolicy Brzeżan w Galicji pan. Karol Zawadzki z Potoka 5 złr., Leon Wisiński 3 złr., Bolesław Wierchlejski 5 złr., Józef Jakubowicz 5 złr., Wojciech Jankowski 10 złr., Kornel Suchodolski 10 złr., Z Rady Powiatowej Brzeżańskiej, mianowicie, z funduszu do rozporządzenia Prezesa Rady na nieprzewidziane wypadki 50 złr., Antoni Maczek 1 złr., Józef Jankowski 1 złr., Emanuel Merl 5 złr., Salomon Natanson 2 złr., Józef Fadenhercht 3 złr., Edo Hermann 1 złr., Salomon Kleinfeld 1 złr., Abraham Natanson 2 złr. Ogółem 103 złr., które złożone zostały w kasie Spółki.

P. Feliks Poradowski raczył się podjąć dalszego zbierania składek w powiecie brzeżańskim i okolicy.

Upraszają się, stosownie do życzenia ofiarodawców, Szanowni Redakcyi Gazety Narodowej oraz inne pisma galicyjskie o łaskawe powtórzenie powyższego pokwitowania.

Poznań (6. Marcin 30), 24 listopada 1871

Teodor Zychliński.

— W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia reprezentantów naszego miasta nadmieniliśmy, że 6 dotąd zgłosiło się kandydatów na urząd drugiego burmistrza. Tymczasem jest ich siedmiu. Otóż ich nazwiska: 1) pomocnik prokuratora p. Westphal z Onola, który cofnął jednak swe podanie; 2) porucznik w 77 pułku piechoty, asystent dyrektora król. szkoły wojakowej strzelania w Szpawadawie p. Druscher von Silling; 3) burmistrz p. Prifer w Hirschpawie; 4) asesor sądowy p. Blasner w Brandeburgu; 5) burmistrz, rzecznik i notaryusz p. Schmidt w Bodoch w księstwie sasko-kobursko-gotajńskim; 6) sędzia powiatowy p. Becker w Wągrowcu i 7) radca miejski p. Herse w Poznaniu. Dziwi nas, że żaden z naszych prawników nie zgłosił się jako kandydat do tej posady. Naszemu bowiem zdaniem skądinąd było, aby miejsce drugiego burmistrza obsadzone było urzędnikiem pochodzenia polskiego.

— **Wybrki** znane w dniu uroczystości królewskich wywołały nie tylko skargę o wynagrodzenie ze strony poszkodowanych lecz i wkrócenie prokuratury. Onegdaj tedy stało kilku uczestników w owych wybrkach przed sąrami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego. Oskarżonych uznano jednak za niewinnych zarzucono im naruszenia pokoju publicznego.

— **Na wielkiej sali Bazarowej** w dniu wczorajszym miał odbyć na korzyść Towarzystwa 5. Wincenego a Paulo pan dr. Gasiorowski, w którym przedstawiał nam okoliczności, jakie towarzyszyły wyborowi Zygmunta IIgo, oraz czynniki, jakie podczas wyboru tego działacza, jak niemniej pierwsze chwile panowania rzeczonego króla. Żałować wszakże należy, iż na odczyt ten stawia się stosunkowo mała liczba słuchaczy, a cel, dla którego odczyt, szereg których się rozpoczął, urządzono zostały, powinny być niewątpliwie znacznie liczniejsi, niż obecni. Jakimże sposobem Tow. 5. Wincenego a Paulo zarządzać będzie mogłowszkiem potrzebom, zwłaszcza wobecem z powodu drożyzny ciężkim czasie, jeśli mu niepożniej w pomocy nie przyjdą. Nie zapominajmy przecież, że ubóstwo to rzecz święta.

— **Na wczorajszej naganie** w Towarzystwie przemysłowem toczyła się dalsza dyskusja nad tem: W czym kupiectwo nasze niedomaga? Po żywych rozprawach w których zabierał głos p. Simon, Bogdański, Bieliński i inni, zgodzono się na to, iż jedną z najgłośniejszych przyczyn, dla której kupiectwo nasze nie rozwija się należycie, jest brak odpowiedniego fachowego wykształcenia, dla tego też b.oby pożądanym, aby młodzież pragnąca się poświęcić kupiectwu w Jana była za granicę jak dla teoretycznego jak i praktycznego wykształcenia się w tym zawodzie. Dalej poruszona została myśl założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy, któregoby względy za cel popieranie materialnych interesów; myśl ta ma być obszernej rozwinęta przez komisję specjalnie na ten cel wybraną. Wreszcie co do wystawy gwańdowej, to wedle oświadczenia p. Bielińskiego nie może już być w tym roku urządzoną z powodu krótkości czasu jaki do świąt zostaje.

— **Jutro w teatrze letnim** artyści nasi przedstawiać będą komedję L. Anczyca „Chłopi Arystokraci”, w której wystąpi w roli Szepekunka p. Ed Henig, znany dobrze z talentu swego publicystycznym. Przed tego dnia będzie komedya Bogusławskiego „Stare wiersze”. W środę z 5. „Listy z Łodzi”. Małżeństwo. Utwór ten nie w trzecie z naszej strony żadnych ochwał, w literaturze naszej zajmują one bardzo zaszczytne miejsce. O ile wspaniałe zbiory polskie do przedstawienia tego przez dyrektora sprawione zostały.

— **Grunt harabiny Czapkiej**, rozciągający się od Berlińskiej ulicy aż do 5. Marcina, na którym znajduje się jeden z najpiękniejszych ogrodów naszego miasta, kupił kupiec Calvary za 91 czy 94,000 tal. Dom zaś własności Tełłusa będący na 5. Marcynie pod nr. 61 nabył kapitalista Loewenherzt za 35,000 tal. a nareszcie należący do p. dr. Łazarewicza dom w narożniku Rynku i Wrocławskiej ulicy nr. 60 przeszedł na własność p. Ziemińskiego z Wrocześnia za 25,000 tal.

— **Kiedy** onegdaj po południu jechał Chwaliszewem kilka wozów fornalnych wiozących okowite, uderzył dyszel jednego woza tak gwałtownie w boczne na poprzednim wozie leżące, że w niego zabił otwór, którym okowita wyleciała na ulicę. Niebawem znalazł się niegdyś chłopiec, który okowitę zapalił. Nie mało zaś potem potrzebna była praca, zżaniem palącej się okowite zagasić zdołano i większym zapobiedz niebezpieczeństwu.

— **Czytamy** w Kraj: Wczoraj umarł w mieście naszym pan **Konstanty Asnykowa**, żona b. oficera wojsk polskich, matka znanego poety Adama Asnyka (Ely). Wyprawdzenie zwłok na cmentarz odbędzie się jutro w środę z domu pp. Asnyków przy ulicy Łobzowskiej.

— **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 26 listopada, Grzegorz cudotwórca; w kalendarzu słowiańskim Lechosława. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 3 minut 58.

Długość dnia 8 godzin 12 minut.

Dnia 26 listopada 1702 rade w Toruniu z okoliczności wojny szwedzkiej. — 1715 konfederata tarnogrodzka. — 1779 śmierć hetmana Wacława Rzewuskiego.

Pointure, w poniedziałek dnia 27 listopada, Józefa pustałnika; w kalendarzu słowiańskim Tomira. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43, zachód o godzinie 3 minut 52.

Długość dnia 8 godzin 12 minut.

Dnia 27 listopada 1583 wcielenie infant do Polski. — 1614 zerwanie z Moskwą układy. — 1633 poselstwo i uroczysty wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu. — 1812 Polacy pod Berzyna.

(Dr.) **Inowrocław, 20 listopada.** Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa pożyczkowego. Dziś dnia 20 listopada odbyło się posiedzenie Towarzystwa pożyczkowego powiatu Inowrocławskiego na mniejszej sali pana Rehfelda. O pół do 12 zgalił posiedzenie dotychczasowy prezes p. dr. Rakowski, w którym to zgajeniem położył na to przyzwać, że Towarzystwo pożyczkowe, pomimo licznych przeszkód cieszy się coraz większym rozwojem, że obrót kapitału pożyczkowego jest zupełnie zadowalniającym. W skutek tego wnoszą też, aby tak nazwane wkładki, które dotąd wynosiły 50 tal. podnieść do 100 tal. Począł zaważać obecnych członków, których było 45, aby sobie obrali przewodniczącego obrad i sekretarza na pierwszego został wybrany jednogłośnie pan T. Kozłowski z Jaront, na drugiego pan Hedinger, kupiec z Inowrocławia. Pierwszą czynnością przewodniczącego było przeczytanie sprawozdania z posiedzenia przeszłego roku, w którym głównym punktem było przystąpienie tutejszego Tow. pożyczkowego do Spółki poznańskiej. Delegat wysłany naówczas w tej sprawie do Poznania zajął obszernie sprawozdanie, utrzymując, że pewna część Towarzystwa pożyczkowego nie przystąpiła do Spółki poznańskiej, że delegat pojedynczych Towarzystw nie byli do tego umocowani. Począł przeczytać przewodniczący ustawy Spółek polskich i warunki pod którymi pojedyncze Towarzystwa pożyczkowe mogą się łączyć z Tow. pożyczkowym poznańskim.

Towarzystwo pożyczkowe Inowrocławskie nie ma z przy-

stąpienia swego do Spółki poznańskiej żadnych materialnych korzyści, toby zaś nastąpiło, gdyby Tow. było zapisane w sądzie. Do tego zauważył pan Kozłowski, że nie jedno Tow. pożyczkowe w Prusach Zachodnich ma tyle zbyszącego kapitału, żeby go chętnie innym spółkom pożyczkowemu, gdyby dawały rekompensatę, tj. gdyby tkowe były zapisane w sądzie. Potem składał sprawozdanie z rewizji kasy p. S. Dow z Siedimowa, z którego się okazało, że obrót wekslowy wynosił 21,543 tal., depozyty 3333 tal., członków zaś było 186. — Niebawem rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem, aby w składki wnoszące odtąd 50 podnieść do 100 tal. Za wnioskem zabrał najpierw głos pan Perliński z Kruszwica oświadczając, że jak po założeniu Tow. pożyczkowego, wkładki wyniosły tylko 25 tal., a podniesiono je do 50 tal., z czego okazały się błogie skutki tak dla Tow. pożyczkowego, jak też dla pożyczających pieniądze, także i teraz można podnieść wkładki do 100 tal. Ponieważ zaś obecnie liczba członków wynosi 200 przeto urosłby kapitał do 20,000, skoroby każdy członek wpłacił sumę 100 tal.

— Za wnioskiem przemawiał również pan Łyskowski, dowodząc, że jeżeli wpłacone dotąd 50 tal. przyniosą wpłacającym 12 tal. dywidendy, to będą mieli korzyść podobną wpłacającym 100 tal. Tu zauważył pan Maksymilian Kozłowski z Dulska, że kapitał ten jest już tak znaczny, żeby można odtąd brać mniej dywidendy. Większość oświadczyła się przeciw temu. Podkarli Tow. pożyczkowego czyni uwagę, że 50 tal. wkładki zapłaciło tylko pięciu członków, reszta zaś niższej sumy. Przeto też wnoszą przewodniczący, aby każdemu poostawić de woli czy chce wpłacić 100 tal. czyli też mniej. P. Maks. Kozłowski wnoszą natomiast, aby wkładka 100 tal. była dla każdego obowiązującą. Na to odpowiedział nam przewodniczący, iż wniosek ten sprzeciwia się statutowi, że to więc w tym punkcie musiałoby być zmienne.

P. dr. Rakowski utrzymuje, że wniosek p. M. Kozłowskiego jest korzystnym dla Tow. pożyczkowego, w czym popiera go pan Perliński, utrzymując, że wkładka czy mniejsza czy większa przynosi stosowne korzyści, ale że Tow. porzecz. powinno o to chodzić, aby mieć jak największy kapitał obrotowy. Przeciwni wnioskowi przemawiali ks. kanonik Cieślinski, utrzymując, że ci nie tylko zdolni złożyć wkładki 100, z niewielembi byli ochotni swoje wkładki, przez co kapitał obrotowy znacznieby uciepiał. Pan Brzeski z Cieślina przekonuje tak ks. kanonika Cieślinskiego, że ten innych, że temu można zapobiedz dodając dywidendę do wkładki tak długo, do óki wkładka z dywidendami nie dojdzie do 100 tal. Pan Gey zajął się przy tej sposobności p. Budzińskiego podskarbiego Tow. pożyczkowego, czy kapitał obrotowy będzie ten sam co dotąd jeżeli każdy członek złoży 100 tal. wkładki i czy ten obrót przyniesie jak dotąd 12 procent dywidendy. P. Budziński zapewnia, że obrót kapitał będzie tak wielki, iż procenta za każdym zapewne.

Potem stawia pan Maks. Kozłowski wniosek, ażeby Tow. pożyczk. Inowrocławskie wpisało się do rejestru handlowego, a to dla tego, aby mieć brać procentu od tych co pożyczają od Tow. pożyczkowego. P. Łyskowski jest przeciw temu najwięcej dla tego, że Tow. pożyczk. nie ma dotąd ludzi wyrubionych na polu finansowem i że dla tego potrzeba sobie postępować ostrożnie a nie czynić kroków, któreby cios Towar. pożyczk. zadać mogły. Pan Sydow zauważa, że pożyczający mieliby ztąd wielkie korzyści, ale Tow. pożyczk. szkodzi, gdyż biorąc tylko 4 p. a 1 p. za robót nawet administrator Tow. utrzymać by nie mógł. Pan Perliński dodaje, że dla niedoświadczonego, co pożyczają pieniądze dyskontowanych w banku król., mogłoby powstać wielkie niedoświadczenie i kłopot. Królewski bowiem bank żąda zawsze zwrotu całej sumy pożyczonyj naraz, gdy tymczasem Tow. pożyczkowe, jeżeli widzi, że ten co pożyczyci np. 1000 tal. a chwilowo może oddać tylko 500 tal. jest człowiekiem uczciwym, to przystaje na takową odpłatę a resztę dyskontuje na dalszy przeciąg czasu.

Do tego dodaje p. Brzeski też uwagę, że gdyby Tow. pożyczk. zapisało się do rejestru handlowego, toby sobie wyrobiło większy kredyt, ale to mogłoby właśnie zachwiać zaufaniem Tow. gdyż nastąpiła jaka zaierucha polityczna. Członkowie bowiem nieodbyli, powierzywszy Tow. pożyczk. swoje pieniądze a widząc, że ono uczciwie obraca kapitałami, nie wypowiadają tak przedko Tow. swego kapitału. Wiadoma zaś jest rzecz, że bank król. niedoświadczonego w czasach burzliwych znał procent a nawet nie udielał kapitału.

Przewodniczący zaważa co do wrobieńsienia sobie większego kapitału, że nie potrzeba się tego obawiać, gdyż bank tylko tyle dyskontuje, ile jest zakładowanego kapitału, potem zapytuje się: gdyby ktoś wypowiedział Tow. pożyczk. kapitał wynoszący 20,000 tal. co by wtenczas Tow. uczyniło? nie zdolne wypłacić tej sumy musieliby się rozwiązać; tymczasem gdyby Tow. pożyczk. było zapisane w rejestrze handlowym to tak bank król., jako też inne banki dyskontowałyby — tak Tow. egzystowałoby dalej. P. dr. Rakowski racza poprzednikowi zaprzeczenie, co by Tow. pożyczk. uczyniło, gdyby bank król. oświadczył, że mu już nie będzie dyskontował? Na to odpowiada p. Hedinger, że bank król. jest przesłanie zobowiązany dyskontować każdemu Tow. pożyczkowemu, jeżeli to jest nie oszalekowanym i je i oniera się na nowych podstawach. Na to zauważa znowu pan Sydow, że każde Tow. pożyczk. jest obowiązane zaważać co rok lub co pół roku bankowi sprawozdanie, że przy tej sposobności powstaćby szysany, w skutek których częsta odmowa dyskonta. P. Maksymilian Kozłowski, widząc taki opór, cofną swój wniosek. Po upadku tego wniosku podaje p. przewodniczący pod głosowanie następujące pytanie: Czy wpać 100 tal. ma obowiązkową czy też dobrowolną. Prawie jednogłośnie przyjęty, żeby wpać 100 tal. była obowiązkowa, a to tym sposobem, ażeby nie było wolno brać dywidendy dopdy, dopdy wkłata z dywidendami nie dźwija 100 tal., że jednak wolno wpłacić 100 tal. na raz. P. Maks. Kozłowski wnoszą, aby uchwałę tę ostatnią nadać przez Dzienniki do wiadomości publicznej na co się zgodzono. Po przeczytaniu i podpisaniu protokołu rozwiązał przewodniczący posiedzenie. Zauważył nam wznada, iż posiedzenie to uczyniło nader miłe wrażenie, dyskusja poważna i spokojna i widać było, że każdemu choćoby o rzecz samą, a że żaden ze zabierających głos nie chciał popisywać się wymową.

Z pod Krobzi, 22 listopada. Dziekan dekanatu krobkiego ks. prob. Tafelski w Krobzi rozpoczął przepisanie wizyty pasterskiej po kościołach, położonych w północno-zachodniej części powiatu. We wtorek odbyła się wizyta kościoła w Rawiczu, w środę w Zakrzewie, w czwartek w Gołszynie, w piątek w Rdzynie a dzisiaj odbywa się w Ponieciu. W przyszłym tygodniu odbędą się takowe w Zytowiecku, Oporowie i Pawłowicach.

Co do inspekcji duchownych, nieczyniono inspektorom zarzut, jakoby szkoła mało się zajmowała. Otóż, że tak nie jest, n'eś poszły za dowód wielkie troskliwość tak tym, którzy podobne zarzuty czynią, jako i rzadowi, którzy zamierza inspekcję z rak duchownych wyśłać, list jednego z księży inspektorów pisany do nauczyciela, który dotownie podaje:

„Szczegółowo Panu oświadczam, iż planu przystanego mi jako i rozkładu nauk potwierdzić nie mogę, ponieważ historia (brandenburska) wedle reskryptu król. rejencyj z dnia 9 listopada 1867 r. dzieł nie tylko czytać, ale głównie wypadków na pamięć nauczyć się mają, czego w rozkładzie nauk nie znalazłem. Już na egzaminie b. r. zwróciłem Panu na to uwagę. Oświadczyłem mi wtenczas Pan, że nigdy historii nie wykladał, że w tutejszej szkole, nie wchodziłby najmniejszą w to co było, obecnie żądam, abyś Pan takową w pla je nauk umieścić i stosownie do reskryptu król. rejencyj się zastosoował itd.” Od komentarzy wstrzymuję się, za rzetelność przytoczonego dowodu rzecz.

O ile mi wiadomo, komisarze obwodowi nie mają prawa żądania pokazania sobie przez nauczycieli listy obecności i książki klasowej. Tymczasem we wsi P. przyszedł komisarz obwodowy do szkoły, kazał nauczycielowi pierwszemu przedłożyć powyższe papiery i takowe po przejrzeniu swym podpisem zaopatrzył. Drugiemu zaś nauczycielowi, który właśnie był w domu, wyznaczył termin, aby się stawił w biurze z temi samymi papierami, co też i uczynił. W drodze jednakże napotkał kolegów, którzy go objaśnili o prawie i stanął w terminie bez książek urzędowych i o takowe wcale nie był pytany. Właściciel w. ks. inspektora rzecz, by uczynił odpowiednie kroki za nadużycie prawa jemu przysługującego.

W upływną środę dnia 15 bm. po obiedzie odbyło filialne Towarzystwo śpiewu w Krobzi miejscowe swe ćwiczenia, członków stawiło się z tą razą tylko 8, reszta zapewne dla niepewnej pogody w tym dniu nie przybyła, lubo powietrze później się ustaliło i dla tego tylko uczono się mszy: „Na stopniach” Karpińskiego, która ma być odpiewana na nadchodzącym odpuszcisku.

Zeszłej niedzieli miała się odbyć w jednym z publicznych lokalów w Krobzi prelekcja o nowych miarach dla mieszkańców miasteczka, lecz na nią przybyło zaledwie pięciu rzemieślników, dla czego prelegent był zmuszony odczytać lekcję na przyszłą niedzielę. Okazała oziębłość ze strony obywateli ku obecnemu się z nowymi miarami, a które w nieodległym czasie w życie wprowadzone być mają, zasługują rzeczywiście na nagane.

Opóźniona posada kamelara w Krobzi już została zajęta. Haake z Rawicza narodowości niemieckiej. Jak się z obywatelskiego obowiązku swego szanowni reprezentanci wywiązali, nie myślę nad tem się bliżej rozpisywać, dali oni atoli już dostateczny dowód, jak godność radców miasta pojmują. Tego jedyna-

kże nie podobna mi nie nadmienić, że dopóki przysługujące nam prawa lepiej i staranniej nieodopiniujemy i dla swoich większej zyczliwości okazujemy nie będziemy, to lepszego spodziewać się nie możemy.

Opis, która w powiecie od kilku tygodni się sroży, najmniejszą dała się we znaki w Gostyniu i Rawiczu. Pokazała się ta nieprosiona pani i w Krobzi u nauczyciela ewang., w którego domu zachorowała matka i służąca, dla czego dzieciom szkolnym ospe zaszczerpiono a szkołę już od dwóch tygodni zamknięto. Przypadki zapadnięcia na ospe pojawiają się i po wioskach.

— *** Hr. Apraxin**, młodzieniec z wyższej arystokracji moskiewskiej, stał niedawno przed sądem okręgowym petersburskim oskarżony o oszustwo, kradzież i znieważenie urzędników. Młody hrabia, który pldng zeznania swego wuja Mazaraki od dawna zdradzał swe skłonności, już z gimnazjum wojskowego został wypędzony za kradzież płaszcza. Wypędzony z gimnazjum wstąpił jako junkier do wojska, poczem wziął dymisję i otrzymał miejsce w ministerstwie sprawiedliwości. Sfałszowanie czeków na bankiera Karpowicza zaprowadziło go znow z ministerstwa na ławę oskarżonych. Ale przy protekcji młodego hrabiego po pewnym czasie zobaczmy może pomiędzy dziejami w Polsce, cywilizującym nasze nieokrzesane społeczeństwo.

— *** Cygara z liści kapuścianych.** Wedo pewnego angielskiego dziennika większa część wyrabianych w Stanach Zjednoczonych Ameryki a przychodzących do nas pod nazwą węgierskich, marylandzkich i hamburskich cygar składa się z liści kapuścianych, które przez niejaki czas złożone w mocnym odwarze tytoniu, bywały potem wyrabiane na cygara. Inni twierdzą, że cygara te wyrabiają się z liści sałaty i buraków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Tygodnika Wielkopolskiego N. 48 wyszedł z druku i zawiera: Kajetan Węgierski. Studium literackie Walerego Przyborowskiego. (Ciąg dalszy) — Historia swego wlosa. Powieść Władysława Łozińskiego. (Dokończenie). — W cichej przystani, wiersz El... — Narod zmartwychwstały. Łukasz Wielkopolski. (Dokończenie). — Karol Forster. — Przegląd literacki: Georges Sand. (Dokończenie). — Pokłosie. — Spis przedpłaćców na Książkę pamiątkową pierwszego rozbioru Polski. — Kata'og tanich dzieł. — Ogłoszenia.

Sobótka wyszedł N. 43 i zawiera: Z sądów wersalskich. Wyrok na I. N. Rossela. — Najważniejsze momenta z dziejów architektury. Architektura klasyczna. (Dokończenie). — Pogadanki o przemysle i przodzie. Autobiografia kawalka kredy. — Podróż do nowo odkrytych krajów. — Do pani J. w Gł... wiersz Henryka Merzbacha. — Woda w kpalniah Wieliczki. (Dokończenie). — Opatów (z ryciną). — Szarada. — Korepondencye redakcyi.

— *** Przyjaciele Dzieci i Młodzieży**, wydawanego przez J. Chocińskiego, wyszedł Nr. 22 i zawiera: Modlitwa za Rodziców przez Seweryna Pruszkową. — Wezwanie do cici dla Rodziców. — Powiastka z tysiąc i jednej nocy. — Rozmowa ojca z dziećmi o ciachach niebieskich (z 5 rycinami, przedstawiającymi kulę ziemską, główne niebieskie planety i planetę Saturna). — Dzieśień Tamiełówek, za których rozwiązanie przeznaczone dwie nagrody z tych jedna dla panienek a druga dla chłopców. — Wielkie zmniejszenie ceny książek.

— *** Ziemiańska roślina** wyszedł z druku Nr. 43 i zawiera: O chorobach roślin gospodarskich i o budowie grzybów pasożytnych. Szczegóły Kudela. — Nieco o chowie cieląt (dokończenie). — Antoni Jakubowski. — Ile wódce wymaga żywno nasze do wydania zuchego żniwa? Najważniejsze ekonomiczne rośliny pod względem historycznym i statystycznym (ciąg dalszy). — Wyciąg z protokołu szóstego posiedzenia zarządu Centr. Tow. Gosc. z dnia 14 listopada 1871 r. — Przegląd literacki. — Rozmaitości. — Zatrucie pszczył drożdżami. — Sposób roty pszczy wywiania kartofli. — Wiadomości handlowe. — Przegląd treści czasopism rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— *** Strzechy** wyszedł z druku zeszyt 11 i 12 i zawiera tr 62 następującą: Noc królewska. Powieść J. Zachariasiewicza (ciąg dalszy). — Litanika Artura Grottera, ilustrowana wierszem przez Hugona Wobleskiego III (z ryciną). — Wspomnienia z Niemiec przez J. Gordona (Ciąg dalszy). — Jest to cnota nad cnotami trzymać i zwać za cnoty. — Przez Karola Widmanna (z 11 rycinami). — Litanika Artura Grottera, ilustrowana wierszem przez X. X. IV. (Z ryciną). — Karta z dziejów miasta Lwowa. Przez W. Zawadzkiego. — Baron Kobielski. Powia tka historyczna z niemieckiego przez Ludwika Mühlbach (z 5 rycinami, ciąg dalszy). — Umarła! Wiersz przez Bronisława Komorowskiego. — Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata. — Kacik humorystyczny Strzechy. (Z teki Chochlika). — Humoreska. Okropna zemsta (z 6 rycinami).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Wyprzedaż odłożonych wyrobów,

— obejmująca materje na suknie wszelkiego rodzaju, kostiumy, płaszczyki, halki, baszliki, fartuchy itd. itd., jako też kobierce, — zawiera w tym roku nadzwyczaj wielki do-
r po bardzo niższych cenach.

Poznań, Rynek No. 63. Robert Schmidt,

(6455) (dawniej Antoni Schmidt).
Szczegółowe cenniki i przesyłki do wyboru są przez listopad
a usługi.

Nowe czasopismo ilustrowane

WIENIEC

wychodzić będzie dwa razy na tydzień w Warszawie
od stycznia 1872. Zawierać będzie:

Przegląd literacki i artystyczny.
Życiorysy sławnych mężów.
Artykuły z historii i geografii.
Wiadomości o sztukach pięknych.
Wiadomości o wynalazkach.
Prenumerata kwartalna 2 tal.; do przyjęcia takowej poleca się

Księgarnia M. Leitgebra i Spółki,

(Poznań, plac Wilhelmowski, Hôtel du Nord). (6623)

Ważne dla gospodarzy wiejskich, techników bu-
downiczych i lekarzy.

Das Klima von Posen.

Resultate der meteorologischen Beobachtungen auf der Königl.
meteorologischen Station zu Posen in den Jahren 1848 bis 1870

von
Dr. Albert Magener.
Mit einer Isothermenkarte (Farbendruck) und einer Karte der täg-
lichen Wärmemittel für Posen.
Cena: 1½ tal., eleg. w angielskie płótno oprawne ze złotym brze-
giem 2 tal.

Treść: Einleitung. I. Temperatur. II. Wind. III. Luftdruck u.
Barometerstand. IV. Druck der Wasserdämpfe und relative
Feuchtigkeit. V. Niederschläge. VI. Ernterträge. VII. Wet-
terregeln. (6660)

J. Lissner,

księgarnia, handel artystyczny i antykwarnia,
Wilhelmowski plac 5,
Poznań.

Bałtycki Lloyd,

Szczecińsko-amerykańskie akcyjne tow. żeglugi parowej.
Ajenci dla powyższego towarzystwa przyjmują się pod korzystnymi warunkami;
wnioski odośne należy przesyłać do
Dyrekcji w Szczecinie, Dampfschiffsbollwerk No. 3.

Mantelety, sortis, szale na głowę,
baszliki, chustki do staników, rzym-
skie szarpy, tiule, Mull, koronki,
tuniki itd. poleca w najwięk-
szym wyborze po jak naj-
tanszych cenach

M. Zadek młodszy,

Nowa ulica 4.

Z dniem dzisiejszym powierzyliśmy ajenturę interesu na-
szego komisowego w Lesznie panu

J. K. Putjatyckiemu

tamże.
Poznań, dnia 23 listopada 1871.

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Największa fabryka machin do szycia w Europie

Frister & Rossmann w Berlinie,

Frankfurt n. M. Hamburg.

Fristera & Rossmanna

nowa
familijna machina do szycia

dla użycia familijnego najdoskonalsza w eleganckim, trwałym wykonaniu, z kompletnymi aparatami
i pudełkiem zamkniętym po 36 tal. Cenniki i próby szycia bezpłatnie. Opakowanie bezpłatne. Kil-
koletnia gwarancja.

Każda F & R machina zaopatrzona jest w firmę fabryki „Frister & Rossmann”
oraz w markę fabryki i najnowszy F & R postument (model 1870).

Frister & Rossmann

Frankfurt n. M. Berlin. Hamburg.

Hôtel du Nord w Pozna-
niu ma

stare meble

na sprzedaż. (6661).

Wykonują się

portrety miniaturowe kolorowane,

za cenę od 5 do 25 tal. Na cel ten wystarcza fotografia
i bliższe oznaczenie kolorów. Wiadomości zasięgnąć można przy ul. Fry-
derykowskiej 27, III. piętro. Zamówienia zamiejscowe wysyłać należy pod
lit. X. X. do Administracji Dzien. Pozn. (6577)

J. LISSNERA

księgarnia, handel artystyczny i starożytności
Wilhelmowski plac 5,
Poznań.

Powodowany pomysłem przyjęciem mego niemieckiego
„Ogólnego kółka zajmującego się czytaniem książek nauko-
wych”, otworzę z dniem 1 stycznia 1872

**Kółko zajmujące się czytaniem dzieł francuskich
i angielskich.**

Będzie ono obejmowało wszystkie wychodzące zna-
komitsze dzieła beletrystyczne, pisma treści ogólnie nauko-
wej na polu dziejów, literatury, sztuki, polityki, pisma opo-
zycyjne o kwestjach kościelnych i socyalnych, słowem wszyst-
kie owe nowości, których znajomość dla każdego wy-
kształconego najwyższego jest znaczenia.

Półroczna cena prenumeracyjna wynosi 5 tal.

Dzieła zmieniać się będą co tydzień, dla uczestniczących

zamiejscowych co dwa tygodnie.

Ponieważ dostawa potrzebnego materiału z znacznymi
połączenia jest trudnosciami, liczbą zaś uczestników w inte-
resie przedsięwzięcia jest ograniczoną, przeto muszę jako
termin końcowy do przyjmowania abonamentu na-
znaczyć dzień **1 grudnia r. b.** prosząc, aby mi do
tego terminu **najpóźniej** przesyłać oświadczenia przy-
stąpienia.

Dla mego niemieckiego „Ogólnego kółka zajmującego się
czytaniem książek naukowych”, założonego na tych samych
zasadach i dla którego też same istnieją warunki, rozpocznie
się z dniem 1 stycznia 1872 nowy półroczny abonament,
do uczestniczenia w którym zapraszam.

Z poważaniem i szacunkiem

(6516) **J. Lissner.**

Kuchy rzeplowe i lniane,

otręby pszenne i żytnie po umiarkowanej cenie ma do sprze-
dania (6539)

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

**Wszystkim cierpiącym po-
moc zapowiada.**

Do liveranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.
Dobroci, 1871. I cierpiący mej żonie odda bło-
gosławną panią wysoką słodową dobrą usługę, proszę
o dalszą przesyłkę. **Fr. Gürtler**, dyrektor górniczy.

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**,

Rynek 91 i **Frenzel i Sp.**, Wrocławska ul., skład

uboczny u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J.**

Löwina w Bydgoszczy, u **A. Hoffbau-**

era w Nowymyśle, u **H. Cassiela** w Śre-

mie, u wdowy **Berty Kunz** w Książu, u **Mi-**

chała Badt w Swarzędzu, u ekspedyenta po-

czty **Raschke** w Borku i u **Marcusa Wit-**

kowskiego w Czarniejewie.

Kuracja stanu słabości.

Nadzwyczajne siły leczące poleconej najpierw przez **Aleksandra Hum-**
boldta w **Kosmosie peruwiańskiej Coea** od dawna uznane zostały przez
powszechnie naukowe. Przy osłabionym systemie płciowo-nerwowym doprowadzają Coea
pigułki No. 3 (normowane wedle prus. taksy lekarskiej, pudełko po 1 tal., 6 pudełek
5 tal.) do najświetniejszych rezultatów. Sławnego prof. Dr. Sampsona broszura o uży-
ciu dodaje się, a prócz tego rozsyła ją Apteka pod Murzynem (Mohren-Apo-
theke) w Moguncji. (5710)

Wielki

Skład futer

znajduje się [6388]

Wodna ulica No. 27.

Philippsohn Holz.

Szanowna Publiczność mam
zaszczytawić, iż skład
mój **wszelkich towa-**
rów z miedzi i mo-
siedzu przenieśliem z domu
na **Wielkich Garbarach No. 10**
do nowej fabryki **Sw. Mar-**
cina 72. (6692)

J. Krysiwicz.

Fabryka trzewików i butów

Wolfsbna Bazar,

Szeroka ulica No. 1.

Wielki wybór gotowych paletotów, mary-
narek i spodni zimowych u
J. Urbaniewicza,
10 Wilhelmowski plac w Poznaniu i
11 Brüder Strasse w Berlinie.

Pierwszy wie-

deński i prag-

ski bazar trze-

wików i butów dla

panów, dam i dzie-

ci u

S. Tucholskiego.

(6690) Wilhelmowska ulica 10.

Pierwsza szlaska

pralnia weiny.

Zielonogóra w Szl. w końcu października 1871.

Mam zaszczytawić Pana, że dnia

29 stycznia r. b. tymczasowo na przed lat

8 założyliśmy tu jawne Towarzystwo han-

dlowe pod firmą (6618)

Schwarzrock & Heine

które się folowaniem sukna, fabrycznym pra-

nieniem weiny i w ogóle takimi branżami za-

jmować będzie, które z fabrykacją sukna

stoją w związku.

Interes nasz jest czystym i ścisłym inter-

esem zarobkowym i wyklucza każdą speku-

lację.

Dla wszystkich stosunków handlowych w

obec innych osób i domów handlowych ist-

nieje kantor pod kierunkiem naszego pana

Herrmann Schwarzrock tu w miejscu w Zie-

lonogórze w Szl. Tu dotąd prosimy

przez przesyłać i wszelkie korespondencje,

wszystkie rachunki itp. **bez wyjątku.**

Polez nasz jest dwojno w biegu. Pralnia

nasza weiny wchodzi teraz w bieg. Urzą-

dzona ona jest tymczasowo na ilość najmniej

60 centarów dziennie weiny nieczyściej a

pracy nałożonej roboty może nawet do ośm-

dziesiąt wyprać cent arów. Woda nasza

jest znana jako wborna.

Czynność nasza fabryczna stoi pod wspólnym

kierunkiem obu jedynych spółników

to jest naszego pana Herrmanna Schwarz-

rock i naszego pana Karola Heine. Ostatni

opuszcza swój dotychczasowy pod firmą I. S.

Heine i Syn w Rothenburgu n. O. prowa-

dzony interes fabrykacyjny i komisowy i za-

jmuję się jego likwidacją.

Fabryka nasza leży tuż przy stacji kole-

owej Rothenburg n. O. (kolej marszypo-

znawska) półtory mili od Zielonogóry w

Sasku. Wszystkie przesyłki towa-

rów prosimy przeto przesyłać dla nas do

Rothenburg n. O.

Schwarzrock & Heine.

Najprzedniejsze gatunki

czekolady

z renomowanych fabryk Ph. Su-

charda w Neufchâtel, Jordana &

Timaeusa w Dreźnie, B. Sprengla

w Hanowerze i E. O. Mosera w

Sztutgardzie, **czekoladki i**

pastylki w przepysznych pu-

dełkach i kartonikach, najlepszą

czekoladę z kremem,

oraz cukry i pomadki

zawsze w świeżym towarze po

cenach umiarkowanych poleca

T. Luziński.

Wina węgierskie.

Odebrałem wprost z Węgier wina

w wyborowych gatunkach i polecam

takowe po umiarkowanych cenach.

M. Unger w Śremie.

(6503)

Pasztety strassburskie,

Kawior astrachański,

Ostrygi holsztyńskie,

Rzepak teltowski

Kaszany włoskie

poleca (6583)

T. Luziński.

Sezonu 1871/72

najdelikatniej herbaty

poleca (6670).

Bracia Andersch.

Pierwszy transport

świeżego astr. perłowego

kawioru

otrzymali co dopiero w najdelikatniejszym

towarze i polecają (6678).

Bracia Andersch.

Dom Boguszyn

pod Książem ma na

sprzedaż

półgęski

ważące po 3 do 4 fnty,

funt po 15 sgr. (6617)

Najlepsze

węgłe kamienne

w sztukach, jako też drobne

węgłe do gorzelni po-

leca en gros (6585)

E. Kajkowski,

Chwaliszewo 65 i Ostrówek 21.

Dr. Berthold

Poliklinika okulistyczna,

Nowomiejski Rynek 1.

Godziny do mówienia od 10—11 przed poł.

(6511) bezpłatnie od 9—10

Choroby syfilityczne, słabości płciowe, u-

pławy i wznety leczy radykalnie i w krótkim

czasie Dr. **Heizman**, Stawna ulica

u p. Łooga. (6684.)

Nastrzykiwanie Galène

leczy bez bólu w trzech dniach ka-

żdy upływu prostały tak powstający

jak rozwinęty i zupełnie zaszczepia.

Jedyny skład na Berlin

Franciszek Schwarzlose,

Leipzigstrasse 56.

Cena butelki wraz z przepisem uży-

cia 9 tal.

Przed fałszowanymi fabrykatami

równego nazwiska ostrzega się u-

silnie. (6179)

Chorujący na oczy

wszelkiego rodzaju, znajdują przyjęcie i kura-

cję u **Dr. Lewińskiego,**

prakt. lekarza i specyal. lekarza ocz w Buku.

Dla niezdolnych do kuracji bezpłatna.

(6664.)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urzednik gospodarczy, w sile

wieku, który samowładnie zarządzał majątkami

zaczynając Panów, z wyższym wykształ-

ceniem praktycznym i teoretycznym, poszu-

kując miejsca od 1 stycznia. Poście restante

W. P. Miejska Górka (Görschen) (6618)

4500 tal.

na pewną hipotekę, alpari

po 6% na 5 lat, są

natychmiast do umieszczenia.

J. Stefański i Sp.

(6696.)

Hipoteki

wypowiedzalne bezpośrednio po listach za-